

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

Piąta odsłona naszych zmagañ z tym co na temat Całunu Turyńskiego i innych powiązanych relikwii napisano na portalu Racjonalista.pl. Tym razem do rozbiórki idzie artykuł Leszka Żuka zatytułowany "Dzieje Całunu Turyńskiego".

[Link do części 2](#)

Piąta odsłona naszych zmagañ z tym co na temat Całunu Turyńskiego i innych powiązanych relikwii napisano na portalu Racjonalista.pl. Tym razem do rozbiórki idzie artykuł Leszka Żuka zatytułowany *Dzieje Całunu Turyńskiego*[1]. Jak zwykle na Racjonałiście, nie jest to artykuł najwyższych lotów, i myślę że wszyscy Czytelnicy którzy przeczytali moje poprzednie artykuły, bez problemu byliby w stanie odpowiedzieć na twierdzenia w nim zawarte. Te w dużej mierze opierają się (jak Żuk dalej mimochodem przyznaje) na książce dwóch masonów: Christophera Knighta i Roberta Lomasa *Drugi mesjasz. Templariusze, Całun Turyński i wielkie tajemnice masonerii* (której autorów, nawiasem mówiąc, chyba należałoby po prostu leczyć)[2], a być może także na pozycji Holgera Kerstena i Elmara R. Grubera pt. *Jezus Ofiarą Spisku*[3], oraz przypuszczalnie na wcześniejszych artykułach z Racjonalisty, z którymi już polemizowałem. W swoim artykule Żuk przedstawia pokrótce tzw. „znaną” lub też „pewną” historię Całunu Turyńskiego od mniej więcej połowy XIV wieku, a także wyniki niektórych współczesnych analiz naukowych. Wcześniejsza historia Całunu oczywiście dla niego nie istnieje. Jako że w niniejszej pracy będę się starał trzymać tego co pisze Żuk, nie jest moim zamiarem jej tu przedstawienie. Jest to temat tak obszerny, że omówienie wszystkich hipotez i dowodów na istnienie Całunu Turyńskiego przed rokiem 1350 wymagałoby napisanie nie tyle kolejnego artykułu, co wręcz całej książki. Co więcej, uważam że zanim podejmie się temat historii Całunu od I do XIV wieku, oraz najpopularniejszej obecnie hipotezy wiążącej Całun Turyński z bizantyjskim Mandylionem, należałoby najpierw omówić kwestię kontrowersji wokół kolejnego wizerunku Chrystusa domniemanie „nie ręką ludzką uczynionego”, a mianowicie Chusty z Manoppello. Wprowadza ona dodatkową zmienną i może rozwiązywać niektóre zagadki historyczne, ale równocześnie stwarzać multum nowych. Jednak te kwestie poruszę w kolejnych artykułach, a tymczasem skoncentrujemy się na tym co pisze Żuk. Tradycyjnie tekst mojego oponenta przytaczam w całości, zaznaczony kursywą, natomiast inne cytowania są zaznaczone kolorem niebieskim:

Dzieje Całunu Turyńskiego

Autor tekstu: Leszek Żuk

Całun Turyński jest artefaktem wyjątkowym. Nie bez przyczyny otacza go legenda. Od wielu lat toczy się bowiem gorąca dyskusja między tymi, którzy uznają, że jest to płótno, w które zawinięto ciało Jezusa złożonego do grobu a tymi, którzy odrzucają tę tezę. Obie strony wytaczają najcięższe działa, aby poprzeć swoje twierdzenia, lub zbić argumentację przeciwników, nie zawsze licząc się z faktami. Można jednak myśleć o Całunie nieco inaczej; nie w kategoriach związku tej tkaniny z Jezusem, a raczej jako o zjawisku kulturowym i poznawczym.

Odpowiedź:

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

I w taki właśnie sposób traktuje płótno z Turynu Gian Maria Zaccone w swojej książce o znanej historii Całunu Turyńskiego (Zaccone jedynie bardzo pobieżnie porusza tam hipotezy na temat historii wcześniejszej), traktując owo płótno jedynie jako obiekt dewocyjny, nie poruszając kwestii czy jest on autentyczną relikwią, czy nie.^[4] Przy okazji Zaccone pokazuje że tzw. „znana” i „pewna” historia Całunu Turyńskiego wcale nie jest, wbrew ogólnemu przekonaniu, całkowicie znana i pewna, i również ma swoje luki i tajemnice, chociaż nie tego kalibru co we wcześniejszym etapie. I podobnie okaże się że również „nieznana” historia Całunu Turyńskiego wcale nie jest zupełnie nieznaną białą plamą –podział na „znany” i „nieznany” etap nie jest wcale podziałem na dwie połówki, jasną i ciemną.

Tajemnica płótna z Turynu okazuje się bowiem nie tyle tajemnicą w sensie obiektywnym, ile wytworem ludzkiej świadomości ograniczonej przez uświęconą tradycją założenia.

Odpowiedź:

Szczególnie żywą wciąż w niektórych środowiskach tradycją uznawania wszystkich relikwii zalicze oszustwa, wyprodukowane przez chciwy kler katolicki i prawosławny, oraz przekonanie że żadne autentyczne relikwie z czasów Jezusa nie mogły dotrzeć do naszych czasów.

Śledząc dzieje Całunu Turyńskiego można stwierdzić, że od samego początku pewne elementy ukazujące naturę tej tkaniny są dobrze znane, lecz przeszkodą w ich dostrzeżeniu i logicznej interpretacji jest nastawienie ludzi.

Odpowiedź:

Właśnie.

Historia Całunu jest niezłe udokumentowana od chwili jego pierwszej publicznej prezentacji w roku 1357 zorganizowanej przez kanoników z kolegiaty w Lirey we Francji. Właścicielka tkaniny Joanna de Vergy wypożyczyła Całun kolegiacie, którą ufundował jej mąż rycerz Godfryd de Charney. Świątynię wyświęcono w maju 1356 roku, a 19 września tego samego roku rycerz zginął w bitwie z Anglikami pod Poitiers. Joanna znalazła się wtedy w trudnej sytuacji finansowej i prawdopodobnie dlatego zdecydowała się wystawić tkaninę. Pątnicy przybywający do Lirey kupowali bowiem dewocjonalia, w tym pamiątkowe medale z herbami Joanny i jej męża wybite z okazji prezentacji relikwii. Co ciekawe, biskup Troyes Henryk z Poitiers, który wcześniej cenił rycerza Godfryda de Charney za pobożną fundację, po zapoznaniu się ze sprawą wydał oficjalny zakaz pokazywania tkaniny z Lirey. Uznał, że Całun nie jest autentyczny, więc Joanna pod naciskiem biskupa musiała przerwać pokazy.

Odpowiedź:

Przede wszystkim to nie mamy pojęcia kiedy po raz pierwszy zorganizowano pokazy Całunu Turyńskiego w Lirey, i kto stał za ich organizacją. Źródła pisane odnośnie tego pierwszego wystawienia ograniczają się do napisanego w 1389 roku kontrowersyjnego listu-memorandum Pierre’a de Arcis (czyli po naszymu Piotra z Ars), biskupa Troyes i zdecydowanego przeciwnika autentyczności Całunu Turyńskiego, do awiniońskiego antypapieża Klemensa VII. Na początku owego listu opisuje on poprzednie wystawienie tegoż płótna jakieś 30 lat wcześniej:^[5]

"Sprawa, Ojczy Świąty, przedstawia się następująco. Jakiś czas temu dziekan pewnego kościoła kolegiackiego w diecezji Troyes, to jest kościoła w Lirey, kierując się chciwością i nie powodując się w żadnym stopniu pobożnością, lecz tylko chęcią zysku, w sposób pełen fałszu i z zamiarem oszustwa wystarał się dla swojego kościoła o pewne płótno chytrze namalowane, na którym za pomocą pewnej sztuczki szalbierskiej przedstawiono podwójne wyobrażenie mężczyzny, to jest przód i tył ciała, utrzymując przy tym fałszywie, że

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

jest to prawdziwy całun, w który nasz Zbawiciel Jezus Chrystus został owinięty przed złożeniem do grobu i na którym podobizna całej postaci Zbawiciela jest odcisnięta wraz ze śladami Jego ran. Tę opowieść rozgłoszono nie tylko w królestwie Francji, ale, rzecz można śmiało, w całym świecie, tak że ze wszystkich stron przybywali ludzie, aby to płótno zobaczyć. Nie poprzestano na tym i by zwabić jak największe tłumy ludzi i wycisnąć z nich chytrze pieniądze, postarano się o rzekome cuda: w tym celu wynajęto pewnych ludzi, aby głosili, że zostali uzdrowieni w czasie publicznego pokazu całunu, który w opinii wszystkich miał być całunem naszego Pana.

Świętej pamięci pan Henryk z Poitiers, biskup Troyes, dowiedziawszy się o tym i przynaglany przez różne rozropne osoby do podjęcia jakiś kroków, co w końcu należało do jego obowiązków wynikających ze zwyczajnej jurysdykcji, zabrał się gorliwie do badania całej sprawy i wykrycia prawdy. Wielu teologów i innych mądrych ludzi oświadczyło że nie może to być prawdziwy całun naszego Pana z odciskiem jego podobizny, jako że święta Ewangelia nie wspomina o takiej cudownej podobiznie, a byłoby zupełnie nieprawdopodobne, by święci ewangelisci zaniedbali odnotowania jej istnienia, gdyby to było prawdą, podobnie też fakt ten nie mógłby pozostać nieznanym aż do naszych czasów.

W końcu, po wnikliwym dochodzeniu i badaniach, wykrył on szalbierstwo, oraz sposób, w jaki wspomniane płótno zostało chytrze pomalowane, prawdę poświadczył zaś ten artysta, który je namalował, a mianowicie, że nie było ono uczynione w sposób cudowny, ani też nam zesłane, lecz było dziełem ludzkiej umiejętności.

Biorąc to pod uwagę, po zasięgnięciu rady mądrych teologów i prawników, widząc że nie może i nie powinien pozwolić na kontynuowanie tych praktyk, wszczął on formalne postępowanie przeciw rzeczonemu Dziekanowi i jego współwinnym towarzyszom, aby położyć kres owym fałszywym pogłoskom. Ci zaś widząc że ich niegodziwość została ujawniona, ukryli gdzieś rzeczone płótno, tak że Ordynariusz nie mógł go odnaleźć i trzymali je w tym ukryciu przez następne trzydzieści cztery lata, lub coś koło tego, aż do tego roku."

Dalszy ciąg listu-memorandum biskupa Piotra dotyczy już opisu wydarzeń z bieżącego 1389 roku, kiedy doszło do kolejnych wystawień, o czym dalej. Odejmując 34 lata „lub coś koło tego” od 1389 roku, otrzymujemy rok 1355, a więc jeszcze za życia Godfryda (vel Geoffreya, Geoffreia, lub też Galfryda) de Charny. Problem w tym, że żadne dokumenty z tego okresu nie wspominają o awanturze z wystawieniem Całunu. Ani akt fundacyjny kolegiaty z Lirey datowany na 20 czerwca 1353 roku, ani bulla papieża Innocentego VI ustanawiająca kanoników z 30 stycznia 1354 roku, ani dokument z 3 sierpnia tegoż roku nadający kolejne odpusty, ani list z 28 maja 1356 roku biskupa Henryka z Poitiers (który rzekomo miał przeprowadzać wówczas śledztwo dotyczące pochodzenia Całunu), chwalący Godfryda za ufundowanie kolegiaty i ogólną pobożność, ani dokument z 5 czerwca 1357 roku w którym dwunastu biskupów sądu papieskiego w Awinionie udzielało dodatkowych odpustów tym którzy odmówią modlitwę za duszę poległego Godfryda.[6] Milczenie owych źródeł w tej sprawie stawia relacje biskupa d’Arcisa w nienajlepszym świetle, podobnie jak brak precyzji relacji, której autor nie potrafi wymienić dokładnego roku kiedy to zajście miało miejsce, ani podać nazwiska rzekomego fałszerza, ani konsekwencji jakie go spotkały. Istnieją jednak dowody na to że Całun istotnie wystawiano około roku 1356. Bulla antypapieża Klemensa VII z 1390 roku potwierdza że pierwszym znanym posiadaczem Całunu był Godfryd de Charny ojciec (jego syn nosił to samo imię)[7] Wnuczka Godfryda seniora, Małgorzata twierdziła że odziedziczyła (conquist par feu) Całun po dziadku.[8] W znanych nam dokumentach rodu de Charny zawsze określa się Godfryda ojca jako pierwszego znanego posiadacza Całunu.[9]

Decydujący jednak dowód wyłowiono zupełnym przypadkiem z Sekwany w 1855 roku. Jest to wspomniany przez Żuka medalion pielgrzymkowy z Lirey, przechowywany obecnie w Muzeum Cluny. Przedstawia on płótno z wyraźnie zaznaczonym splotem jodełkowym, na którym są dwie płaskorzeźby przedstawiające przód i tył ludzkiej postaci z rękami założonymi na kroczu, wszystko dokładnie tak jak na Całunie Turyńskim –świadczy to o tym że do tego płótna jednak odbywały się pielgrzymki. Pod spodem jest podobizna pustego

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

grobu, oraz herby rodów de Charny (z lewej strony) oraz de Vergy (z prawej).[10] Powstał on za życia Godfryda ojca, lub tuż po jego śmierci, zanim jego syn osiągnął pełnoletniość (posługiwał się innym herbem[11]). Tylko właśnie czy za życia czy po śmierci? Niektórzy historycy wysuwali przytoczone przez Żuka przypuszczenie że to właśnie kłopoty finansowe po śmierci męża, skłoniły Joannę de Vergy do publicznego wystawienia Całunu i uszczknięcia nieco grosza, zanim przyznano jej królewską rentę.[12] Przypuszczenie to pozostaje jednak jedynie przypuszczeniem.

Ułożenie herbów mogłoby coś sugerować czy medalion powstał za życia, czy po śmierci Godfryda. gdyby tylko specjaliści od heraldyki zdecydowali się na jedną wersję: czy ułożenie herbu męża po lewej stronie, a żony po prawej, świadczy o tym że mąż ów żyje, czy że jego żona jest już wdową (i czy w ogóle w tamtej epoce i w tamtym rejonie cokolwiek znaczyło).[13] Ale żeby sprawę rozwiązać, lub wprost przeciwnie, bardziej skomplikować, w 2009 roku odkryto fragment foremki służącej do wyrobu tego typu medalionów, a ściślej rzecz biorąc jego nieco innej wersji, różniącej się w szczegółach. Jednym z tych szczegółów jest orientacja splotu jodełkowego: na medalionie z Cluny ciągnie się on wzdłuż płótna (tak jak na Całunie Turyńskim), zaś na foremce wszerz. Pozwala to przypuszczać że foremka przedstawia wersję wcześniejszą, gdzie źle wryto orientację splotu, później trzeba było to poprawiać. Co ciekawe foremka przedstawia herb de Charny po lewej stronie a de Vergy po prawej –jako że odbity medalion stanowiłby odbicie lustrzane, to w tej wersji herb de Charny byłby zatem po prawej stronie, a de Vergy po lewej.[14] I bądź tu człowieku mądry...

Potem Całun zmienił właściciela i po raz drugi został wystawiony dla publiczności w Lirey w roku 1389. Sytuacja jednak powtórzyła się: biskup Troyes, tym razem Piotr de Arcis, sprzeciwił się kultowi podejrzonej relikwii, a nawet napisał skargę do papieża. Chodziło o to, że pokaz odbywał się bez pozwolenia biskupa. De Arcis podkreślał też, że fałszywa relikwia służyła wyłącznie wyciąganiu pieniędzy od naiwnych.

Odpowiedź:

A właśnie, i fragmenty owej skargi zacytowałem. Tym razem jednak kanonicy z Lirey i rodzinka de Charny (wbrew temu co twierdzi Żuk, Całun nie zmienił właściciela, pomijając sprawę która później wypłynie, mianowicie czy płótno należy do kanoników z Lirey czy potomków rodu de Charny) przygotowywała się do pokazu dużo staranniej i postarała się o odpowiednie koneksje i pozwolenia, które pozwalały ominąć niechęć lokalnych biskupów. Godfryd syn, będący dzieckiem w momencie śmierci ojca, poślubił bratanicę[15] biskupa Henryka, Małgorzatę de Poitiers, zaś Joanna de Vergy, druga żona Godfryda I wyszła za mąż (a do 1388 roku owdowieć) za niejakiego Aymona z Genewy, wuja biskupa Roberta z Genewy, później kardynała, później, po schizmie z 1378 roku, awiniońskiego (anty)papieża[16] Klemensa VII. Godfryd syn załatwia pozwolenie nuncjusza Klemensa VII, kardynała de Thury, oraz pozwolenie królewskie na pokaz[17], tłumom oficjalnie mówi się im że wizerunek przedstawia jedynie podobiznę, lub wyobrażenie prawdziwego całunu pogrzebowego Chrystusa. Nieoficjalnie – o czym później skarży się biskup Piotr w swoim liście –mówi się zupełnie co innego, a nawet traktuje się je tak samo jak Ciało Chrystusa zawarte w Chlebie Eucharystycznym.[18] Dużo zachodu by wbrew biskupowi doprowadzić do pokazu domniemanej relikwii, co od razu rodzi pytania dlaczego cieszącej się szacunkiem, i stawiającej honor ponad wszystko rodzinie de Charny tak bardzo na tym zależało (bo raczej nie dla pieniędzy), i dlaczego napotykali opór lokalnych biskupów? Zostawmy na razie to pytanie, i przejdźmy dalej.

Rzym jednak, wbrew nadziejom biskupa, w dwóch kolejnych listach nakazał metropolicie milczenie w sprawie Całunu, czyli nieoficjalnie zaakceptował kult relikwii.

Odpowiedź:

To jedno zdanie samo już pokazuje jaka jest (typowa wśród jaśnie oświeconych racjonalistów) znajomość Żuka historii Całunu Turyńskiego i w ogóle historii. Jak wiadomo, w owych czasach doszło do Wielkiej Schizmy w Kościele Zachodnim i we Francji uznawano autorytet papieża rezydującego nie w Rzymie, a w

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

Awinionie! Niechże więc racjoniści, zanim na poważnie zajmą się pisaniem bredni o Całunie Turyńskim, zajrzą najpierw do podręcznika historii dla szkoły średniej. A wracając do tematu, Klemens VII, 6 stycznia 1390 roku pisze odpowiedź: biskup ma siedzieć cicho albo zostanie ekskomunikowany, a Godfyrd ma prawo wystawiać Całun, ale tylko jasno prezentując że nie jest to prawdziwy Całun, a tylko podobizna, zakaz oddawania takiej samej czci jak Eucharystii itp.[19] 30 maja te warunki zostają znacznie złagodzone –informowanie wiernych że to nie jest prawdziwy Całun nieobowiązkowe, wyrażenie „nie jest to prawdziwy Całun, ale malowidło” zastąpione przez „nie wystawiają jakby to był prawdziwy Całun” (nie znaczy to że jest nieprawdziwy, tylko że nawet jakby był prawdziwy to należy go wystawiać tak jakby był nieprawdziwy), szaty liturgiczne dozwolone, formy solenne jak przy wystawianiu relikwii niedozwolone.[20] Czyli tak naprawdę nie wiadomo czy jest to prawdziwy Całun, czy nie. Na wszelki wypadek ma się go traktować jak podobiznę. Jest to po prostu zgniły kompromis, który ma doprowadzić do jako takiego załagodzenia sporu.

W ciągu następných wieków Całun wędrował z rąk do rąk, był pokazywany we Francji, Niderlandach i Italii, a przy okazji wykonywano jego malarskie kopie, prawdopodobnie co najmniej 52.

Odpowiedź:

Emanuella i Maurizio Marinelli wyliczają 60 malowanych kopii.[21] Stąd też po części wziął się powtarzany przez przeciwników Całunu Turyńskiego mit o dziesiątkach fałszywych całunów Chrystusa z wizerunkiem Jego postaci. A dzisiaj są już nie dziesiątki, a setki kopii Całunu Turyńskiego, rozrzucone po kościołach na całym świecie, i drukowane masowo na poliestrze![22] Nikt oczywiście nie wmawia publiczności że są to prawdziwe całuny, i oczywiście żadna kopia nie może się równać z oryginałem. Ich masowość w żaden sposób nie świadczy o tym że pierwowzór z Turynu nie może być oryginalny.

W roku 1506 papież Juliusz II, chociaż nie stwierdził oficjalnie, że Całun faktycznie należał do Jezusa, ogłosił 4 maja dorocznym dniem Świętego Całunu. Natomiast w roku 1670 rzymska Kongregacja Odpustów zezwoliła na udzielanie odpustów pielgrzymom przybywającym do Całunu Turyńskiego, chociaż nie za czczenie samego Całunu, lecz za rozpamiętywanie męki Jezusa.

Szczególnym momentem w dziejach tkaniny był pożar, jaki 4 grudnia 1532 roku strawił kaplicę Sainte Chapelle w Chambéry. Płótno nadpaliło wtedy kapiące roztopione srebro, a dwa lata później zakonnice wstawiły łąty, żeby zakryć wypalone dziury.

Od XVI wieku relikwia znajduje się w Turynie jako własność dynastii sabaudzkiej i co pewien czas jest pokazywana publicznie.

Tak w ogólnych zarysach wygląda zapisana historia Całunu Turyńskiego.

Odpowiedź:

W baaardzo ogólnych!

Rzecz w tym, że nie ma wiarygodnych i dających się zweryfikować informacji o tej relikwii sprzed pierwszego publicznego pokazu w Lirey. Mniej lub bardziej efektowne próby łączenia Całunu Turyńskiego z innymi wizerunkami Jezusa nie znajdują potwierdzenia w źródłach. Na przykład Ian Wilson (I. Wilson, Całun Turyński. Warszawa 1985) dość zręcznie usiłował dowieść, że Mandylion czyli wizerunek twarzy Jezusa znany w Bizancjum jest tożsamy z Całunem, lecz poza spekulacjami nie podał żadnych wiarygodnych dowodów na poparcie tej tezy.

Odpowiedź:

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

Czy Żuk w ogóle prace Wilsona czytał? Czy w ogóle analizował powiązania widocznej twarzy z Całunu z ikonografią chrześcijańską z okresu średniowiecza i wie co to są tzw. znaki Vignona (pewne charakterystyczne szczegóły twarzy z Całunu, na które laik nigdy nie zwraca uwagi, a które bardzo często i nie wiadomo dlaczego pojawiają się na prawosławnych ikonach Chrystusa). Czy wie, że Wilson pokazał że Całun Turyński można złożyć ośmiokrotnie tak że po nałożeniu odpowiedniej zasłony z wyciętym kółkiem w środku wówczas pozostawał widoczny jedynie prostokąt z wizerunkiem twarzy? Czy wie że założyciel STURP-u, fizyk John Jackson analizując zrobione w 1978 roku zdjęcia Całunu oświetlonego pod kątem odkrył ślady dawnych zagięć dokładnie w tych miejscach które przewidywała stworzona nieco ad hoc hipoteza Wilsona? Czy przeszedł zmiany w legendzie o Mandylionie i korespondencji władcy Edessy Abgara V z Jezusem, od braku wzmianek o portrecie, a jedynie o tajemniczej „światłości” bijącej z czoła wysłannika Jezusa, poprzez wzmianki o malowanym, a następnie odbitym przez krwawy pot w Ogrójcu, portrecie twarzy Chrystusa, do wersji w której odbiła się już nie tylko twarz, ale całe ciało? I tak dalej. Można by tak jeszcze długo, ale nie tu jest w tej chwili miejsce, żeby opisać wszystkie aspekty rekonstrukcji historii Całunu Turyńskiego przed 1355 rokiem i hipotezy utożsamiającej Całun z Mandylionem z Edessy.[23] Ktoś mógłby się upierać że to wszystko nie stanowi jeszcze bezpośredniego dowodu utożsamiającego Całun Turyński z Mandylionem –proszę bardzo, jednak ilość co najmniej mocnych poszlak jest naprawdę imponująca. Istnieje przecież coś takiego jak dowód poszlakowy.

Nie można więc jego rozważań traktować poważnie.

Odpowiedź:

Jest to typowa odpowiedź racjonalistów (dla których zazwyczaj teza o tym że Całun nie mógł istnieć przed XIV wiekiem jest wyjściowym postulatem), a także różnego rodzaju „ekspertów” i tytułowanych „autorytetów” od sztuki bizantyjskiej czy starych tekstów, którzy w obawie o swoją reputację brzydzą się zajmować czymś tak kontrowersyjnym jak Całun Turyński, o którym zazwyczaj i tak nie mają zielonego pojęcia. Więc z góry uznają że z kimś takim jak Wilson nie warto się zadawać, i wystarczy „autorytatywnie” powiedzieć że on jest bee, i że jego koncepcje są bee, bez wdawania się w jakąkolwiek merytoryczną dyskusję. Bo wiadomo a priori że Mandylion był mały, nie mógł przedstawiać nic więcej niż tylko twarz, i miał frędzelki.[24] Cóż, hipoteza Wilsona, jeśli by się całkowicie potwierdziła, to stanowiłaby wręcz przewrót kopernikański w dziedzinie bizantyjskiej ikonografii, na co beton oczywiście nigdy nie pójdzie... Wracamy jednak już do Żuka:

Zapewne nie przypadkiem dwaj kolejni biskupi Troyes pod koniec XIV wieku zaprzeczali prawdziwości Całunu i widzieli w nim fałszerstwo oraz chęć wzbogacenia się na naiwności wierzących.

Odpowiedź:

Takie stwierdzenie do niczego nie prowadzi. Bo w miejsce przypadku niekoniecznie musi zostać podstawione to że biskupi ustalili to że Całun jest fałszerstwem, skoro do dzisiaj przy współczesnych środkach i metodach badawczych nie udało się tego stwierdzić. Równie dobrze w grę mogą wchodzić uprzedzenia, spowodowane zwykłym zadufaniem i przekonaniem że z góry można uznać co jest autentyczne, a co nie, podobnie jak u współczesnych „znalców” scharakteryzowanych paragraf wyżej. Wszak jednym z głównych argumentów przeciwko autentyczności Całunu Turyńskiego, przytoczanych przez Piotra z Ars, było to że w Ewangelii nie napisano nic o wizerunku powstałym na płótnie (patrz wyżej), a przecież samo zakończenie Ewangelii Jana twierdzi że nie wszystkie wydarzenia z życia Jezusa zostały spisane.[25] Innym możliwym wyjaśnieniem jest to, że owi biskupi zbytnim szacunkiem się niestety nie cieszyli (są to zresztą czasy dużego kryzysu, jeśli chodzi o autorytet i moralność władzy kościelnej). Biskup Piotr z Ars skarży się w memorandum że jego [Całunu] obrońcy rozgłaszają za granicą, że działam z zawiści i chęci zysku po to aby samemu zawiązać tym płótnem, jak to już twierdzili o moim poprzedniku.[26] Stąd zawiść i przepychanki o płótno, podsycane przez to że do dzisiaj pojawienie się Całunu w Lirey owiane jest mgłą tajemnicy.

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

Z drugiej zaś strony kanonicy w Lirey i masy wiernych chciały wierzyć, że tkanina jest pogrzebowym całunem Jezusa. Nastąpiło zderzenie krytycznej postawy ludzi wykształconych z emocjami prostego ludu, który bardzo pragnął cudów potwierdzających jego wiarę.

Odpowiedź:

I jak się 600 lat później okazało, wyniki badań nad Całunem okazały się bardziej zbliżone do intuicji prostego ludu, niż do krytycznych ocen „wykształciuchów”. Rzeczy, które zostały zakryte przed mądrymi i roztroprnymi, zostały objawione prostaczkom...

Uświadomienie sobie tego faktu dobrze wyjaśnia też późniejszą zmianę w polityce Kościoła: po początkowym odrzuceniu Całunu przez biskupów z Troyes duchowni zaakceptowali jednak relikwię jako środek wspomagający wiarę. To zachowanie było na wskroś pragmatyczne, ponieważ stanowiło zreczną odpowiedź na społeczne zapotrzebowanie.

Odpowiedź:

Podobną opinię wyraża Zaccone[27], jednak w żaden sposób nie przybliży nas to do odpowiedzi na pytanie czy Całun Turyński jest autentyczny.

Znaczące jest przy tym, że oficjalnie Kościół katolicki nigdy nie uznał Całunu Turyńskiego za płótno niegdyś okrywające ciało Jezusa.

Odpowiedź:

Powściągliwe stanowisko Kościoła również nijak się nie odnosi do kwestii autentyczności, lub nie, Całunu Turyńskiego, bo nie jest to kwestia katolickiej doktryny, którą Kościół miałby rozstrzygać.

Mimo to wielu badaczy usiłowało dowieść, że Całun pochodzi z Bliskiego Wschodu. Wspominany już Ian Wilson założył, że płótno zostało zrabowane w Konstantynopolu plądrowanym przez krzyżowców, lecz nie potrafił przedstawić dowodów potwierdzających jego opinię.

Odpowiedź:

Czy Żuk słyszał coś o świadectwie Roberta de Clari, kronikarza IV wyprawy krzyżowej, która w 1204 roku zdobyła Konstantynopol, który pisał on że:

„jest tam i inna świątynia zwana kościołem Najświętszej Panny Marii Blacherneńskiej, gdzie przechowywany jest sydoine, w który Pan nasz został owinięty i który jest podnoszony w każdy piątek, tak żeby postać (figure) naszego Pana była na nim wyraźnie widoczna. I nikt z Greków ani Francuzów nie wiedział, co stało się z owym sydoine po zdobyciu miasta”[28]

Czy Żuk wie że w Konstantynopolu przechowywano domniemany całun Chrystusa co najmniej od 958 roku (pomijam tu w tej chwili rozważania na temat Mandylionu i jego przybycia do Bizancjum 15 sierpnia 944 roku) –świadczy o tym list cesarza Konstantyna VII Porfirogenety do swoich wojsk, w którym pisze że przesyła im wodę poświęconą przez kontakt z relikwiami, w tym z całunem.[29] O innych świadectwach pisanych o obecności płócien pogrzebowych Chrystusa w Konstantynopolu między X a XIII wiekiem, a jest ich kilkanaście, nie będę wspominał (choć tylko Robert de Clari wyraźnie pisze o obecności wizerunku na Całunie). Podobnie jak o całej rewolucji w ikonografii Męki Pańskiej tak na Wschodzie jak i Zachodzie, która w tym mniej więcej czasie się dokonała, a której podobieństw z Całunem trudno nie zauważyć.

Jedyną poszlaką wskazującą na Konstantynopol było uczestnictwo rycerza Godfryda de Charney w krucjacie.

Odpowiedź:

To zdanie stanowi dowód na to, że Żuk prac Wilsona jednak nie czytał. Co prawda Godfryd de Charney miał podobno uczestniczyć w krucjacie przeciwko Turkom, zakończonej bitwą pod Smyrną 24 czerwca 1346 roku, jednak nie jest to informacja pewna, jako że już 2 sierpnia tego roku Godfryd uczestniczy w oblężeniu Aiguillon w południowo-zachodniej Francji.[30] Krucjata ta nie miała nic wspólnego z Konstantynopolem, zdobytym przez IV krucjatę w 1204 roku, jakieś 100 lat przed narodzinami Godfryda, który przecież nie mógł w niej uczestniczyć. Uczestniczył za to kto inny, mianowicie Otton de la Roche, pra-pra-pradziadek Joanny de Vergy i pierwszy władca Księstwa Aten, ustanowionego w 1205 roku w wyniku podziału ziem zdobytego cesarstwa bizantyjskiego przez przywódców IV krucjaty.[31] Mamy świadectwa że zrabowany z Konstantynopola całun przewieziono w roku następnym do Aten -list Teodora Angelosa Kommena, brata władcy Epiru Michała I Angelosa, do papieża Innocentego III (niestety tylko w postaci XIX-wiecznego odpisu), oraz raport Mikołaja z Otranto mówiący że widział razem z Benedyktem Santa Susano zrabowane z Bizancjum płótno grobowe (nie napisał gdzie, ale wiemy że w 1206 roku był w Atenach).[32] Co więcej wypadaloby tu wspomnieć że przed rewolucją francuską istniał jeszcze jeden rzekomy całun z wizerunkiem Chrystusa: mianowicie tajemniczy **Całun z Besançon**.

Źródła odnośnie tego ostatniego są dość późne, pierwsze wzmianki o jego istnieniu pochodzą z 1523 roku (informacje o organizacji wystawień lokalnych misterii wielkanocnych, połączonych z prezentacją płótna, które jednak znajdowało się tam już jednak od jakiegoś, bliżej nieokreślonego czasu)[33], jednak przypuszczalnie opierają się na dużo starszych tradycjach. Całun z Besançon był płótnem o wymiarach około 260x130 cm, zszytym z dwóch kawałków wzdłuż dłuższego boku, i posiadającym wizerunek jedynie przodu postaci.[34] Jego pochodzenie nie jest jasne, najstarsza tradycja uważała że całun był prezentem od cesarza Teodozjusza dla lokalnego biskupa Celidoniusza, z czasem jednak zaczęto ją kwestionować, i przesuwać datę pojawienia się w Besançon na późniejsze czasy. Jean Jacques Chifflet, siedemnastowieczny historyk zarówno Całunu Turyńskiego jak i z Besançon, uważał że pojawienie się tego ostatniego należy wiązać z czasami pierwszej wyprawy krzyżowej, zaś aby pogodzić fakt istnienia dwóch domniemych całunów uważał że ten z Besançon był właściwym całunem w który złożono Jezusa do grobu, zaś relikwia z Turyngu służyła jedynie do przetransportowania Jezusa z krzyża do grobu. Może to trochę dziwić, ze względu na podwójny wizerunek na Całunie Turyńskim, ale odwrotny wybór oznaczałby że Jezusa noszono do grobu leżącego nie na plecach, na brzuchu, co jest raczej mało praktyczne, a tymczasem w wiadomościach telewizyjnych często można zobaczyć np. zastrzelonych przez izraelskich żołnierzy bojowników palestyńskich, owiniętych od góry i do dołu w całun pogrzebowy i noszonych na noszach w czasie demonstracji jako „męczenników”.

Tenże Chifflet napisał że 6 marca 1349 roku, a więc kilka lat przed pojawieniem się Całunu Turyńskiego w Lirey, katedra w Besançon poszła z dymem, a wraz z nią jej archiwa, pozwalające odtworzyć wcześniejszą historię płótna. Jednak sam Całun miał „cudownie” ocaleć, i zostać odnaleziony podczas odbudowy katedry w 1377 roku (przy okazji dodając typowe dla tego typu opowieści legendarne dodatki o cudownym świetle ze skrzyni itp.). Być może jednak nie wszystkie dokumenty spłonęły. Istnieje bowiem lokalny manuskrypt sygnowany jako MS 826, datowany na lata 1700-1750, który składa się z dwóch polemizujących części, jedna podważa autentyczność Całunu z Besançon, druga go broni. Autor tego manuskryptu opierał się na trzech średniowiecznych dokumentach, obecnie zaginionych. Ważne jest to, że dokument wskazuje na osobę która wysłała Całun do Besançon. Jest nią nie kto inny jak... Otton de la Roche, który miał przesłać je swojemu ojcowi Poncjuszowi, a ten powierzył ją lokalnemu biskupowi Amadeuszowi de Tramelai w 1208 roku (jest to anachronizm, bo Poncjusz zmarł w 1203 roku, chociaż Otton uczestniczył wówczas w krucjacie i niekoniecznie ta wieść musiała do niego dotrzeć). W starym zamku rodu de la Roche, gdzie do dzisiaj żyją jego potomkowie, znajduje się skrzynka która wedle tamtejszej tradycji miała posłużyć do przetransportowania płótna (choć oryginalne jest tylko dno), oraz kopia wizerunku.

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

Czymkolwiek był Całun z Besançon, już nie istnieje. Podczas Rewolucji Francuskiej, w 1794 roku Konwent Narodowy uznał go za fałszerstwo i nakazał spalić.

Czy jednak Całun zdobyty przez Ottona w Konstantynopolu to ten sam, co odnaleziony w 1377 roku, lub też może spalił się on w pożarze w 1349 roku, a ten z 1377 roku to podstawiona podróba? Wykluczałoby to że Otton zdobył w Konstantynopolu Całun Turyński i podważałoby to identyfikację opisywanego przez Roberta de Clari całunu z wizerunkiem Chrystusa jako Całunu Turyńskiego. Tu znowu trzeba się odwołać do świadectw ikonograficznych ze sztuki bizantyjskiej, pokazujących że Całun Turyński musiał być dobrze znany bizantyjskim artystom (alternatywa hipoteza, zakładająca że domniemany twórca Całunu Turyńskiego skopiował pewne dziwne szczegóły występujące w sztuce bizantyjskiej, zmniejsza tylko realność twierdzeń o istnieniu owego super-fałszerza), ale póki co nie będę się w niniejszym artykule nad tym rozwodzić. Niemniej jednak właśnie założenie że ów Całun z Besançon to podróba, jest podstawą pewnej hipotezy tłumaczącej w jaki sposób Całun Turyński znalazł się w Lirey. Oryginalny Całun Ottona nie pozostał w 1349 roku w płonącej katedrze – został stamtąd wyniesiony... lub po prostu nigdy go tam nie było, a w katedrze wystawiano jedynie jego kopię namalowaną na byle jakim płótnie i pokazującą jedynie przedni wizerunek (po co pokazywać gawiedzi resztę?). Oryginał zachował Otton dla siebie i swoich potomków. Prześledźmy ich w tej chwili:

- Otton de la Roche ożenił się z Izabelą/Elżbietą (w średniowieczu te imiona były tożsame) de Ray (dziedzicząc tytuł Barona Ray) i miał z nią trzech synów Ottona II, Bonne i Gwido, a z małżeństwa z Elżbietą de Chappes jeszcze kolejnego syna Guillaume.
- Otton II miał syna Jana de Ray i dwie córki: Guillermette i Izabelę/Elżbietę
- Izabela/Elżbieta poślubiła Henryka de Vergy, i miała z nim syna, Jana de Vergy
- Jan de Vergy poślubił Małgorzatę de Noyers i miał z nią syna Guillaume de Vergy
- Guillaume de Vergy miał z trzech małżeństw syna i trzy córki, wśród nich Joannę de Vergy.
- Joanna de Vergy około 1350 roku poślubiła Godfryda de Charny

Według Daniela Scavone, największego obecnie orędownika hipotezy Besançon, Całun Turyński miał właśnie poprzez Joannę trafić do Lirey, po pożarze z 1349 roku. Milczenie rodziny de Charny w sprawie pochodzenia Całunu Turyńskiego Scavone tłumaczy niechęcią do przyznania się że de Roche i de Vergy tak naprawdę okantowali mieszkańców Besançon. Dlatego też, by im to wynagrodzić, zlecieli wykonanie malowanej kopii i podrzucili ją do Besançon, gdzie została „cudownie” odnaleziona. I stąd ta cała afery z artystą który rzekomo namalował płótno, zrelacjonowana w memorandum biskupa Piotra z Ars.[35]

Szanowny Czytelnik pewnie przeciera teraz oczy ze zdumienia, i dziwi się że nigdy wcześniej nie słyszał o Całunie z Besançon. Czyżby to była jakaś nowa hipoteza, oparta na świeżo odkrytych dokumentach, która wreszcie wyjaśniłaby definitywnie skąd Całun Turyński wziął się w Lirey? Nie... ta hipoteza ma tak naprawdę ponad sto lat. Wysuwali ją już w podobnych wersjach Paul Vignon i François Chamard w 1902 roku, a Hynek w swojej książce z 1937 roku przyjmuje ją za pewnik! Później jednak wypadła z łask, głównie ze względu na to że potwierdzone istnienie Całunu z Besançon datuje się, jak wspominałem wyżej, od 1523 roku, a więc jeszcze później niż Całunu Turyńskiego. Stąd większość badaczy uznała że był on jedynie nieudolną kopią Całunu Turyńskiego, jakich wiele, a któremu „dorobiono” później historię i sprzedawano go jako autentyk. Tym bardziej że Konwent uznał go za fałszerstwo, a mnie szczerze mówiąc zadziwia to, że wszyscy, niezależnie od tego co sądzą na temat turyńskiego odpowiednika, bezkrytycznie uważają że ocena Konwentu była słuszna – bo ja szczerze mówiąc, w obiektywność sądów rewolucyjnych nie wierzę, i myślę że gdyby sądzili Całun z Turynu, wyrok byłby ten sam. Ostatnio jednak odkryte dokumenty (wymienione wyżej list Teodora Angelosa Kommena i raport Mikołaja z Otranto[36]) łączące skradziony z Bizancjum całun z Atenami, oraz prace Scavona, Piani i innych, przywróciły jej znaczenie, i obecnie jest to, obok hipotezy templariuszy, najmocniejsza hipoteza tłumacząca pojawienie się Całunu w Lirey.

Dajmy jednak głos Żukowi:

Być może, gdyby zacyjny rycerz nie zginął, zechciałby wyjaśnić, w jaki sposób wszedł w posiadanie tajemniczej tkaniny. Stało się jednak inaczej.

Odpowiedź:

Być może... Ciężko mimo wszystko powiedzieć. Wymieniona powyżej hipoteza Całunu z Besançon ma swoje mocne punkty, ale ma również i słabe. Zakłada ona przejście Całunu Turyńskiego od Ottona de la Roche do Godfryda de Charny poprzez Joannę de Vergy, przy czym patrząc na genealogię oczywiste jest że Całun musiałby być odziedziczony w linii żeńskiej, i to dwa razy! Nie jest to wykluczone, ale wydaje się mi to co najmniej dziwne, zważywszy na to że męska linia w rodach Roche/Ray i Vergy wcale nie wygasła. Co więcej, co prawda Godfryd cieszył się niewątpliwą sławą człowieka honoru, to jednak jeśli chodzi o włości, w porównaniu do potężnych burgundzkich rodów Ray i Vergy był zwykłym szaraczkim. Scavone zakłada że profrancuski ród Vergy chciał poprzez Joannę wynieść Całun z Burgundii, w której poszczególne frakcje wahały się między lojalnością do korony francuskiej, a Świętego Cesarstwa Rzymskiego, jednak jest to czysta spekulacja. Inną kwestią problematyczną jest to że Besançon leży niecałe 200 km od Lirey, a jednak nie odnotowano żadnych protestów płynących stamtąd w sprawie wystawienia Całunu Turyńskiego w Lirey – dla mieszkańców Besançon Całun Turyński byłby podróbką, bo ich „prawdziwy” Całun został w płonącej katedrze. Scavone zakłada że do Besançon podrzucono malowaną kopię (i stąd skandal z artystą), jako „cudownie ocalały” oryginał – w Besançon byli zadowoleni i nie obchodziło ich co się dzieje w Lirey. Tylko co z chronologią? Wystawienia w Lirey miały miejsce około 1356 roku, a Całun z Besançon, miał się odnaleźć w 1377 roku. Scavone próbuje wykorzystać ten odstęp czasu na swoją korzyść, i twierdzi że taki upływ czasu był potrzebny, bo przez ten czas przez Besançon przewinęło się pięciu arcybiskupów, i nikt już nie pamiętał jak oryginalny Całun z Besançon wyglądał. Czy aby na pewno? Moim zdaniem zbyt przypomina to spiskowe teorie, jakoby obecny Całun Turyński miał być dziełem Leonarda, podmienionym w miejsce Całunu z Lirey... Może jednak „oryginalny” (a w rzeczywistości będący jedynie kopią dla szerokiej publiczności) Całun z Besançon rzeczywiście przetrwał pożar katedry, ukryty gdzieś w niszy.

Należy jeszcze zauważyć że brak wzmianek o protestach z Besançon podczas pokazów w Lirey w 1356 roku, nie oznacza że takowych nie było. Wszystko co wiemy o tych pokazach, pochodzi z cytowanego początku memorandum d'Arcisa, które ani precyzyjne, ani obiektywne czy wiarygodne nie jest. Nie wiemy skąd wzięty się podejrzenia o fałszerstwo – może z powodu że konkurencyjny Całun już istniał. Z drugiej strony memorandum d'Arcisa stanowi problem tak dla historiografii Całunu Turyńskiego jak i z Besançon – przecież biskup Troyes wyraża przekonanie że żadnego autentycznego płótna z wizerunkiem Chrystusa być nie może. Natomiast według Chiffleta takie właśnie płótno było w owych czasach wystawiane niedaleko w Besançon i dziwi to że biskup Piotr zdaje się nie wiedzieć o tym fakcie! Coś tu chyba nie pasuje... aczkolwiek nie wiemy czy w przypadku płótna z Besançon nie odbywały się podobne polemiki jak w przypadku Lirey.

Wreszcie, jaką mamy gwarancję że Całun Turyński pozostawał w Burgundii, w rękach rodów Roche/Ray i Vergy, aż do małżeństwa Joanny z Godfrydem? A może w ogóle Otton posłał do Burgundii jedynie kopię (umieszczoną w katedrze), a oryginał pozostał w Grecji? Lub też został powierzony komu innemu... Tajemnica „brakujących lat” 1205-1356 wciąż pozostaje otwarta...

W całej tej historii jeszcze jeden element zadziwia. Jeśli nawet przyjąć że Całun z Besançon to jedynie kopia Całunu Turyńskiego, taka jak co najmniej 60 innych, to była to jedyna kopia którą nie wiązano z płótnem z Lirey, a otwarcie uważano za autentyczny całun pogrzebowy Jezusa z odbitym nań Jego wizerunkiem – co pokazuje że tradycje tego płótna muszą sięgać wcześniej. Razem ze wzmianką Roberta de Clari o płótnie w Konstantynopolu pokazuje to, że skryte przekonanie o jakimś płótnie pogrzebowym z wizerunkiem Chrystusa musiało istnieć przed datą rzekomego powstania Całunu Turyńskiego w latach 1260-1390. A fakt, że Całunu Turyńskiego nikt nie zdołał do tej pory skopiować ze wszystkimi szczegółami, świadczy że nie jest on bynajmniej kopią tego zaginionego płótna...

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

Jednak werdykt o autentyczności Całunu Turyńskiego tak naprawdę bardziej leżał nie w rękach historyków, a specjalistów od badań przyrodniczych:

Kolejne istotne informacje o tajemniczym płótnie pojawiły się dopiero w roku 1898 przy okazji wystawienia Całunu podczas obchodów 30. rocznicy utworzenia Królestwa Włoskiego. 28 maja na zlecenie włoskich władz Secondo Pia wykonał pierwsze fotografie płótna. Oglądając w laboratorium negatywy swoich zdjęć fotograf doznał wstrząsu. Odkrył bowiem, że obraz negatywowy jest dużo wyraźniejszy i bardziej plastyczny od tego, co można dostrzec na oryginale. Tajemnicza twarz z Całunu przeniesiona na kliszę nabrała życia. Dzięki Secondo Pia ludzie dowiedzieli się, że obraz na Całunie nie jest malowidłem jak to w roku 1389 sugerował biskup Piotr de Arcis podejrzewając fałszerstwo. To raczej rodzaj fotografii, a na płótnie znajduje się właściwie jej negatyw. Problem w tym, że ten dziwaczny obraz istniał z pewnością już w XIV wieku czyli ponad pół tysiąca lat przed wynalezieniem fotografii.

Odpowiedź:

Właśnie. Jedna mała uwaga, okazuje się że Secondo Pia dokonał swego odkrycia i dostał wstrząsu nie 28, a 25 maja. Odbyły się bowiem dwie sesje zdjęciowe w tych dwóch dniach, jednak Pia twierdził nie był zadowolony z rezultatów uzyskanych pierwszego dnia. Jednak odnalezione później w jego archiwum klisze wyraźnie pokazywały negatywowy charakter wizerunku na Całunie.[37]

Po tym odkryciu zwolennicy autentyczności Całunu triumfowali twierdząc, że tak specyficzny wizerunek mógł powstać wyłącznie pod wpływem nadnaturalnych mocy, na przykład jako rezultat gwałtownego rozgrzania ciała w chwili zmartwychwstania.

Odpowiedź:

A wściekli przeciwnicy autentyczności Całunu od razu się rzucili wysnuwać różne podłe insynuacje wobec Secondo Pii, kwestionując jego kwalifikacje i uczciwość.[38] Taka postawa polowania na czarownice jest do dzisiaj typowa wśród przeciwników autentyczności Całunu Turyńskiego, gdy rezultaty badań naukowych nad Całunem im nie pasują.

Drugą sprawą jest to, że nie wszyscy zwolennicy autentyczności Całunu uważali (i nadal uważają) że wizerunek powstał w sposób nadnaturalny. Część sądzi że mimo wszystko dałoby się jakoś wyjaśnić samo powstanie wizerunku, nie łamiąc przy tym praw natury (co wcale nie wyklucza możliwości Zmartwychwstania). I tak Paul Vignon (któremu być może bardziej niż Secondo Pii przynależałby tytuł „ojca syndonologii”), uczeń wspomnianego dalej Delage’a, wysunął hipotezę waporografii, wizerunek miał powstać pod wpływem oparów amoniaków, wydzielanych wraz z potem przez ciało, szczególnie w stanie gorączki która może się w niektórych przypadkach (gorączka tężcowa) utrzymywać 2-3 godziny po śmierci. Opary te miały się wiązać z substancjami obecnymi w mirrze i aloesie, którymi miano nasączyć płótno.[39] Z czasem jednak zdyskredytowano teorię waporografii, z wielu względów[40], z których część opiszę później. Jednak jej pochodne i zmodyfikowane formy są wysuwane po dziś dzień.[41]

Na podstawie fotografii wykonanych przez Pia dokonano antropologicznej analizy człowieka z Całunu, a wyniki tych badań Yves Delage przedstawił w odczycie dla Akademii Francuskiej 21 kwietnia 1902 roku. Potwierdził, że wizerunek faktycznie nie jest malowidłem, lecz odbiciem ciała z zachowaniem naturalnych proporcji, bez śladów stylizacji i artystycznych zniekształceń. Brakuje też perspektywy, jaka musiałaby się pojawić, gdyby ktoś malował obraz patrząc na model. Wszystko wskazuje, że tkanina prawdopodobnie okrywała człowieka, miejscami przylegając do ciała, a w innych miejscach od niego odstając, co przełożyło się na kształt plam oraz intensywność ich zabarwienia.

Odpowiedź:

I te wnioski Delage'a nie wszystkim członkom się podobały –a w szczególności sekretarzowi Akademii i wojującemu ateście Marcelinowi Berthelotowi. Były to czasy wojującego antyklerykalizmu, triumfy święcił pozytywizm, a III Republika Francuska wypowiedziała wojnę Kościołowi. I na przekór temu wszystkiemu Delage, agnostyk nie wierzący w cuda, tytułuje swój referat jako „Wizerunek Chrystusa widoczny na Świętym Całunie z Turyńcu”. Przedstawił w nim wyniki swoich badań, oraz opisaną wyżej hipotezę waporografii, wysuniętą przez swojego asystenta Vignona. Czasopismo medyczne *The Lancet* pozytywnie oceniło wystąpienie Delage'a, podobnie jak dzienniki „*The Times*” i „*Le Figaro*”.^[42] Ale większość członków Akademii, o zdecydowanie naturalistycznych poglądach, niezbyt chętnie przyjęła wnioski „zdrajcy” Delage'a. Komitet członków Akademii odrzucił propozycję Delage'a przeprowadzenia dogłębnych badań nad płótnem, pod pretekstem braku takiej propozycji ze strony włoskiej Dynastii Sabaudzkiej, ówczesnych właścicieli Całunu. Berthelot posunął się do tego, że odmówił zamieszczenia referatu Delage'a w Aktach Akademii, a sprawozdanie Vignona ocenzurował z wszelkich odniesień do Jezusa i zamieścił pod zmienionym tytułem „O powstawaniu obrazów negatywowych poprzez działanie pewnych oparów”.^[43] Ot światło nauki... Delage protestował, wysłał tekst swojego referatu do „*Revue scientifique*” wraz z listem otwartym do wydawcy Charelsa Richeta. Słowa które w nim napisał, przeszły do historii syndonologii:

"Czy kilkanaście miesięcy temu, kiedy odwiedziłem Pana w pańskiej pracowni, by przedstawić pana P. Vignonowi [...] przeczuwał Pan, jakie namiętne spory wzbudzi ten problem? [...] Chętnie zgódzę się z tym, że żaden z moich argumentów nie ma charakteru niezaprzeczalnego dowodu. Razem wzięte stanowią jednak zespół uderzających prawdopodobieństw, przy czym niektóre z nich bliskie są weryfikacji [...] Do problemu który sam w sobie jest problemem czysto naukowym, wmieszano zupełnie niepotrzebnie sprawy religijne, co spowodowało że górę wzięły uczucia, a rozum zawieszono na kołku. Gdyby tu nie chodziło o Chrystusa, lecz o kogoś takiego jak Sargon, Achilles czy któryś z faraonów, nie byłoby żadnej obiekcji [...] Podczas badania tego problemu byłem wierny prawdziwemu duchowi nauki. Miałem na względzie tylko prawdę, nie obchodziło mnie zupełnie, czy wyniki tych badań wzbudzą zainteresowanie takiej, czy innej grupy religijnej... Uznaję Chrystusa za postać historyczną i nie widzę przyczyny, dla której ktokolwiek mógłby się zgorszyć tym, że do dziś zachowały się ślady jego ziemskiego życia."^[44]

Szykanowany Delage w końcu się wkurzył, i przestał zajmować się Całunem. Pałeczkę po nim przejął Vignon. A my idziemy dalej:

Te wnioski zostały uzupełnione 16-17 czerwca 1969 roku, kiedy na zlecenie kardynała Pellegrino Całun Turyński był badany przez komisję naukowców i jeszcze raz fotografowany na kliszy czarno-biało oraz kolorowej a także w promieniach ultrafioletowych. Kardynał chciał ostatecznie potwierdzić panującą powszechnie opinię o autentyczności Całunu poprzez pokazanie jego wyjątkowych cech. Dlatego w następnych latach Kościół dość chętnie godził się na kolejne badania płótna, mające umacniać przekonanie, że w Turynie znajduje się prawdziwy całun Jezusa.

Odpowiedź:

Nie jest prawdą że kardynał Pellegrino chciał ostatecznie potwierdzić panującą wówczas powszechnie (?) opinię o autentyczności Całunu. Oficjalnymi celami komisji która przeprowadziła badania w latach 1969 i 1973 było „zweryfikowanie jego aktualnego stanu konserwacji, także w perspektywie podjęcia ewentualnych kroków na przyszłość, jak i dla zbadania możliwości dalszych analiz i poszukiwań.”^[45] W skład tej komisji wchodził profesor Frache i Filogamo, którzy przeprowadzili pierwsze, początkowo negatywne, próby wykrycia krwi na Całunie Turyńskim, a także pieroncka kustosz galerii sztuki, profesor Noemi Gabrielli, która stała się „matką” wszystkich do dziś powtarzanych bredni o tym że Całun Turyński sfałszował Leonardo da Vinci. I choć już wówczas wykonano obserwacje mikroskopowe, oraz w podczerwieni i ultrafioletcie, które powinny być wystarczające, by stwierdzić że Całun to nie malowidło, ani twór malowidłopodobny (choć później raport nic o tym nie wspominał, przez co STURP i reszta ferajny w 1978 r. samodzielnie musiała dochodzić do tego wniosku), nie przeszkadzało jej to wymyślać bzdur. Co

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

ciekawe, wszystkie prace tej komisji odbywały się zupełnie po kryjomu (ech ta cała watykańska mania tajności!) i nie wiadomo czy by ktokolwiek o nich wiedział ... gdyby (co przypomina zupełnie scenariusz z jakiejś sensacyjnej książki!) nie jeden oszołom, nazwiskiem Hans Naber, który zupełnie nie wiadomo jak zdobył i ujawnił informacje o pracach tej komisji już w 1969.[46] W końcu jednak w 1976 r. ukazał się raport z jej prac, powszechnie krytykowany z różnych względów.[47]

W roku 1973 zostały pobrane do zbadania substancje chemiczne z powierzchni Całunu, a następnie pojedyncze włókna samej tkaniny i dwa małe wycinki, lecz ich badania nie wniósły istotnych elementów do kwestii autentyczności płótna.

Odpowiedź:

Patrz wyżej. W 1973 roku wykonano pierwsze badania krwi, Max Frei miał po raz pierwszy okazję pobrać próbki pyłków z powierzchni Całunu, a także wycięto niewielki fragment z rogu Całunu dla belgijskiego specjalisty od tekstyliów, profesora Gilerta Raesa.[48] Ponieważ później niedaleko od tego miejsca zostanie wycięta próbka do datowania radiowęglowego to w ostatnich latach badania „fragmentu Raesa” oraz jego różnic w stosunku do próbek z innych części Całunu nabierają zupełnie nowej wagi!

Za to dokonane szczegółowe analizy ułożenia ciała, obrażeń i kierunku spływania krwi wykazały, że ślady na Całunie dobrze pasują do opisów ewangelicznych. Jedynym odstępstwem od Ewangelii okazał się fakt, że człowiek okryty Całunem prawdopodobnie jeszcze żył, o czym zdają się świadczyć ślady spływania krwi. Gdyby serce nie pracowało, krew nie mogłaby płynąć.

Odpowiedź:

To, że Człowiek z Całunu był martwy, jest bezsprzeczne. Świadczy o tym co najmniej kilka rzeczy.

Po pierwsze, ułożenie ciała, zastygniętego w pozycji jaką przybrało na krzyżu w wyniku stężenia pośmiertnego (rigor mortis). Jest to usztywnienie mięśni następujące po śmierci, zwykle 2-4 godziny po niej, jednak jeśli osoba wykonywała intensywny wysiłek fizyczny (na przykład walczyła o życie wisząc na krzyżu), może ono nastąpić natychmiast po zgonie. Trwa ono 2-4 dni po śmierci, co stanowi górną granicę okresu w jakim Człowiek z Całunu leżał owinięty w płótno (a jak podają Ewangelie, Jezus został pogrzebany w piątek wieczorem, a zmartwychwstał w niedzielę rano). Jest to pierwsza rzecz, która przeszkadza wszystkim tym, którzy utrzymują że w Całun był owinięty żywy człowiek, a nie zwłoki, dlatego starają się z tym walczyć na wszelkie sposoby.[49] I choć z braku zwłok stężenia pośmiertnego nie można stwierdzić bezpośrednio (tego punktu uczepili się sceptycy[50]), to jednak można zaobserwować jego wyraźne symptomy: zmarszczki na czole, tworzące słynny ślad krwi spod korony cierniowej w kształcie litery epsilon (tudzież cyfry 3 na negatywie), pochylenie szyi, nogi lekko zgięte w kolanach, wypięta klatka piersiowa, na wdechu powietrza do płuc, wciągnięte nadbrzusze, za to wystające podbrzusze, sztywne uda i pośladki.[51] Kersten i Gruber próbowali te wnioski powykręcać jak się tylko dało, twierdząc że płótno opadło na podbrzusze, a klatka piersiowa miała by zawsze poszerzać się i wystawać do przodu gdy ktoś leży sobie spokojnie na miękkim pośladku (nawet jeśli jest to częściowo prawda, bo domyślną pozycją mięśni klatki piersiowej jest „wdech”, to ciężko to porównać z ekstremalnym jej wypięciem, będącym dominującym elementem na obrazie tułowia Człowieka z Całunu). Oczywiście dla nich jedyną możliwą do przyjęcia pozycją jest spokojnie, płasko leżący człowiek, przykryty luźno zwisającym płótnem. Stąd też sprzeciwiają się wszelkim zgięciom nóg (trzeba tu nadmienić że styropianowy model Jacksona też ma nogi ułożone praktycznie płasko), i teoriom że płótno podwiązano od spodu (co by tłumaczyło wyraźny obraz tydek), twierdząc że w takim wypadku dostalibyśmy obraz groteskowo poszerzonych ud. Wypada jednak zauważyć że przedni obraz ud Człowieka z Całunu **jest poszerzony**, co łatwo dostrzec na zdjęciach, a co pokazał również Mario Latendresse w swoim artykule.[52] Tylne udło nie musiałyby ulec poszerzeniu, przy odpowiednim przewiązaniu płótna, tak by górna warstwa płótna znalazła się pomiędzy ciałem a dolną

warstwą (co łatwo sobie wyobrazić jeśli najpierw luźno zwisając opadłaby na dolną część prześcieradła, a następnie wystające boki zostałyby zgięte i przewiązane). Kersten i Gruber, twierdzą także, że ułożenie rak ma dowodzić że stężenia pośmiertnego nie było, bo ręce w stanie stężenia automatycznie powracałyby do pozycji takiej jak na krzyżu, nawet gdyby je skrupowano, a Kersten i Gruber nie dopatrują się śladu skrupowania. Jednak stężenie może być przełamane w niektórych częściach ciała, jak np. ręce, a utrzymywac się w innych.[53] Warto też zaznaczyć że Dr Petrus Soons, twórca holograficznych przedstawień Całunu dopatruje się ciemnego kształtu, który mógłby być sznurkiem użytym do skrupowania dłoni.[54] Soons potwierdza także występowanie symptomów stężenia pośmiertnego na holograficznych odwzorowaniach wizerunku z Całunu. Jednym z nich jest pozycja stóp. Żywy człowiek, leżąc, nie trzyma cały czas jednej stopy nałożonej na drugą, z czubkami zwróconymi ku sobie, wprost przeciwnie, czubki są skierowane na zewnątrz.[55]

Kolejnym dowodem na to że Człowiek z Całunu był martwy są ślady właśnie ślady krwi. Zdjęcia fluorescencyjne ujawniły że wokół plam krwi znajduje się otoczka z surowicy, krew rozdzieliła się na dwie części, gęstsza i rzadsza, czego praktycznie nie da się osiągnąć w sztuczny sposób, jest to efekt tworzenia się skrzepów.[56] Pierluigi Baima Bollone twierdzi że taki rozdział (wewnątrz organizmu) zachodzi dopiero po śmierci.[57] Jest to istotna informacja, szczególnie w przypadku analizy rany po włóczni, którą to ranę z oczywistych względów próbują bagatelizować wszyscy utrzymujący że Człowiek z Całunu przeżył ukrzyżowanie. To, co Kersten i Gruber nazywają „lekkim draśnięciem”[58], to w rzeczywistości eliptyczna rana o rozmiarach 4,4 na 1,7 cm, zadana pomiędzy piątym a szóstym zębem, w takim miejscu i pod takim kątem że trudno byłoby ominąć serce. Istnieją dwie konkurencyjne teorie na temat tego co było wspomnianą w Ewangelii Jana „krwią i wodą”[59], a której wyraźnie rozdzielone strużki są łatwo dostrzegalne na Całunie. Jedna, po raz pierwszy wysunięta przez szkockich lekarzy Wiliama Strouda i Cecila Taimadge’a w 1847 roku, głosi że krew wypłynęła z przebitego włócznią prawego przedsionka, zaś „woda” była płynem z otaczającego serce worka osierdziowego. Wg drugiej, której głównym propagatorem był amerykański lekarz Anthony Sava, opisane płyny pochodziły z krwistego płynu przesiękowo-wysiękowego w jamie opłucnej. Jako że od śmierci na krzyżu do przebicia włócznią minął jakiś czas, to wewnątrz płuc zdążył się rozdzielić, na położone niżej składniki upostaciowane (głównie czerwone krwinki), oraz na surowicę, położona wyżej. Po przebicciu płuc wypłynęła najpierw niżej położona gęsta czerwona wydzielina, a następnie lżejsza surowica (zauważmy że Ewangelista jako pierwszą wymienia „krew” a dopiero później „wodę”). Być może jednak obydwie teorie są poprawne, i wypływające płyny pochodziły zarówno z płuca jak i serca. Obie też bezwzględnie stwierdzają że Człowiek z Całunu był na pewno martwy, kiedy leżał owinięty w płótno.[60] Jeśli nawet jakimś cudem ostrze włóczni nie trafiło w serce, to aby wytłumaczyć bezdyskusyjne wycieki w sukurs przyjdzie nam hipoteza druga, która również nie pozostawia Nieszczęsnemu żadnych szans przeżycia.

Trzecia sprawa to kształt plam krwi. Kersten i Gruber starają się zrobić z tego koronny argument, mający wykazać że Jezus przeżył ukrzyżowanie. Twierdzą oni że krew która wypłynęła z ran po koronie cierniowej, w nadgarstku, boku, i stopach po położeniu Człowieka z Całunu na płótnie miałyby dowodzić że serce jeszcze pracowało. I tak ich zdaniem wycieki spod korony cierniowej to jedynie niewielkie ranki o średnicy 1-2 mm za życia miałyby się łatwo i szybko zasklepić. Twierdzą zatem że mogły być to jedynie powstałe pod wpływem pracy serca wycieki z naczyń włosowatych, powstały po zdjęciu z krzyża i ściągnięciu korony cierniowej.[61] Oczywiście próbując wmówić czytelnikom swoją tezę, nawet się nie zająkną że pod skórą głowy znajdują się nie tylko naczynia włosowate, ale również żyły i tętnice, z których wypływ krwi byłby dużo bardziej gwałtowny, i nie dałby się tak łatwo zatamować. Tym bardziej że wbite kilkucentymetrowej długości kolce rozjątrzałyby rany przy każdym ruchu głowy. Uważa się że strumyki krwi od korony powstały jeszcze podczas wiszenia na krzyżu, (zwłaszcza słynny ślad w kształcie cyfry 3), i można je przyporządkować odpowiednim żyłom i tętnicom głowy.[62]

Kersten i Gruber przechodzą następnie do ran rąk. Plama krwi z przodu grzbietowej dziury po nadgarstku lewej ręki miała wg nich powstać po zdjęciu gwoźdźcia i dowodzić że Ukrzyżowany przeżył, bo krew nie mogłaby sama płynąć pod górę wbrew sile grawitacji.[63] Zakładają w ten sposób że czytelnik nie domyśli

się że jest to grzbietowa strona dłoni, podczas wiszenia na krzyżu skierowana w **kierunku pleców**, a więc po zdjęciu z krzyża ku dołowi (co umożliwi wypływ pewnej ilości krwi), dopiero po ułożeniu rąk na kroczu skierowana ku górze. Podobnie jest z raną z boku i wypływającym z niej ciągnącym się prostopadle do pleców tzw. paseczkiem krwawym, do którego Kersten i Gruber również się uczepili.[64] Nawet nie przyszło im do głowy że ciało Człowieka z Całunu mogło być z jakichś względów przez chwilę położone na boku.[65] Wreszcie kwestia ran w stopach. Zdaniem propagatorów teorii że w Całun zawinięto żywego człowieka, bez akcji serca krew nie mogłaby się wylewać z otworu po gwoździu w śródstopiu.[66] Pomijając już to że nie da się rozstrzygnąć czy stopy Człowieka z Całunu ukrzyżowano jednym gwoździem przez śródstopia, czy dwoma przez pięty[67], to u wiszącego na krzyżu krew gromadzi się w dolnych partiach ciała. Po usunięciu gwoździ i zdjęciu z krzyża może bez problemu wylewać się przez dziurę w stopie.[68]

Kształt plam krwi nie dowodzi zatem że Człowiek z Całunu przeżył. Wprost przeciwnie –gdyby przeżył mielibyśmy zapewne na Całunie jedną wielką krwawą plamę, jako że serce poprzez otwarte rany wypompowywało by z każdym uderzeniem kolejne strumienie krwi.[69] Za to mamy na Całunie wyraźne odbicia skrzepów. W normalnych warunkach tak wyraźne plamy nie powstają, krew albo rozplywa się po tkaninie, jeśli jest zbyt świeża, albo zostawia niewielką plamkę lub nic, jeśli jest zbyt stara - zgadzają się z tym inni badacze, w tym tak zasłużeni dla sprawy Całunu, jak Pierre Barbet i Paul Vignon.[70]. Nie jest to możliwe w normalnych warunkach, ale w bardzo specyficznych tak. Eksperymenty Gilberta Lavoie, wykazał że tak dokładne przeniesienie obrazów zakrzepłej krwi na płótno jest możliwe, pod warunkiem, że ciało zostało w nie owinięte nie później niż dwie i pół godziny po śmierci, kiedy świeża krew przestaje wypływać pod wpływem tętna (choć, jak już mówiłem są możliwe pewne wypływy z ran po śmierci). Jednak jeśli owinięcie nastąpi za szybko (poniżej jednej godziny) istnieje duża szansa rozmazania śladów krwi, czego na Całunie nie obserwujemy.[71]

Omówiwszy starannie argumenty przeciwko możliwości przeżycia Człowieka z Całunu, skupmy się na kolejnym temacie poruszonym przez Żuka. Są to (znowu) tak znieawidzone przez sceptyków pyłki:

Należy tu jeszcze dodać badania pyłków roślin tkwiących między włóknami tkaniny. Szwajcar Max Frei w roku 1976 ogłosił, że na Całunie znalazł pyłki aż 56 gatunków roślin pochodzących z Palestyny. Tymczasem znawcy wiedzą, że ziarno pyłku pozwala zwykle określić jedynie rodzaj lub rodzinę rośliny lecz nie gatunek, a zatem informacje Freia są co najmniej wątpliwe.

Odpowiedź:

Frei miał dwukrotnie okazję pobrać (przy pomocy zwykłych taśm klejących przylepianych i odrywanych od płótna) pyłki z powierzchni Całunu, podczas badań w 1973 i 1978 roku. Następnie resztę życia poświęcił na podróże po całym rejonie śródziemnomorskim w poszukiwaniu roślin, których pyłki następnie identyfikował.. Jako że Frei nie dokończył swojej pracy zmarł nagle w 1983 roku, to liczby zidentyfikowanych pyłków różnią się nieznacznie, w zależności od źródła, raport Freia z maja 1978 roku mówi o 56 roślinach[72], z 1982 roku cytuje 57 roślin[73], późniejsze sprawozdania, już po śmierci Freia 14 stycznia 1983 roku, mówią o 58 identyfikacjach.[74] W 1988 roku materiały Freia, po jego śmierci, poprzez jego wdowę zostały odkupione przez amerykańską grupę badawczą ASSIST (Association of Scientist and Scholars International for the Shroud of Turin). Członek tej grupy Paul Maloney, ujawnił że Frei zidentyfikował następne 19 gatunków, co podniosło ogólną liczbę do 76.[75] Z 58 gatunków roślin zidentyfikowanych wcześniej 17 występuje we Francji i Włoszech, 18 w całym basenie śródziemnomorskim, 13 w rejonie Bosforu, 18 na stepach Anatolii, 22 w Iranie, 7 w Arabii, 9 w Afryce Północnej i aż 45 w Judei (ponieważ niektóre z tych gatunków występują w kilku miejscach, liczby się nie sumują).[76]

Głównym zarzutem zawodowych palinologów w stosunku do pracy Freia, samouka i jednego z pionierów w swej dziedzinie, było to że większość palinologów uważała że za pomocą obserwacji mikroskopowych w przypadku większości pyłków możliwe jest określenie co najwyżej rodzaju a nie gatunków jak to zrobił

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

Frei[77] -chciał on być zbyt dokładny (w końcu był Szwajcarem!), stąd też na potwierdzenie bezbłędności wszystkich jego identyfikacji nie ma gwarancji. Jednak Frei był niezwykle ambitny, przed śmiercią zdołał jeszcze odwiedzić Owiedo, i pobrać próbki z przechowywanego tam Sudarium, planował także badania Tuniki z Argenteuil, które niestety przekreśliła jego śmierć.[78] Maloney ujawnił że Frei opracował specjalną procedurę usuwania ziarenek pyłku z taśmy, tak by można było je oglądać pod mikroskopem elektronowym w bezpośrednim sąsiedztwie pyłku kontrolnego.[79] Krytyka wobec wyników Freia wzięła się przede wszystkim z niedociągnięć ówczesnej metodologii, która polegała przede wszystkim na wzrokowej identyfikacji badanych pyłków i porównania ich z innymi, wzorcowymi próbkami. Przez stulecia takie wzrokowe porównywanie ze znanymi egzemplarzami to była standardowa metoda poznawania świata, nie tylko w palinologii zresztą, wzrok badacza był najważniejszym narzędziem poznania świata. Jednak ta metoda ma ta wadę że jest subiektywna i zależy od uznania danego badacza, inni mogą się z daną identyfikacją zgodzić lub nie. Nikt nie potrafił bezpośrednio podważyć identyfikacji Freia, ale on sam nie był też w stanie jej bezspornie udowodnić.

Mimo to zwolennicy tezy, że Całun faktycznie był w grobie Jezusa, entuzjastycznie przyjęli publikację Szwajcara.

Odpowiedź:

Nic dziwnego –identyfikacja pyłków przez Freia, jako pochodzących z Judei, Anatolii, Bosforu, oraz Europy, idealnie się wpasowywała w rekonstrukcje dziejów Całunu, zakładające jego wiekową wędrówkę na trasie Jerozolima → Edessa → Konstantynopol → Francja → Włochy.

Nie chcieli pamiętać, że Max Frei nie był specjalistą od palynologii, a za to bardzo chciał udowodnić autentyczność Całunu Turyńskiego

Odpowiedź:

Jak tylko Frei ogłosił że znalazł pyłki roślin występujących na Bliskim Wschodzie, zaraz ruszyła lawina oszczerstw i insynuacji, zwłaszcza po jego śmierci –w końcu martwi nie mogą się bronić. Styl pracy Freia, utalentowanego samouka którego po prostu nie miał kto uczyć, bo w czasach jego młodości palinologia niemal nie istniała, samotnego pasjonata, który niechętnie dzielił się swoimi metodami z innymi stanowił wręcz idealną pożywkę dla wysnuwania różnych oskarżeń bez cienia dowodu na pokrycie. Frei był jednak uznanym specjalistą, kryminologiem i doktorem botaniki, brał m.in. udział w śledztwie nad katastrofą w 1961 roku w której zginął sekretarz generalny ONZ, Dag Hammarskjöld,[80] i przed zaangażowaniem w sprawę Całunu nikt do jego kwalifikacji nie miał zastrzeżeń. Co więcej był z wyznania kalwinistą[81], a Kalwin bardzo zjadliwie wypowiadał się o katolickich relikwiach. Nie ma podstaw by twierdzić że Frei za wszelką cenę chciał udowodnić autentyczność Całunu Turyńskiego (choć nigdy nic nie wiadomo, kto ma jakie motywacje, w końcu chodziłoby tutaj o kogoś znacznie ważniejszego od Kalwina).

i pyłki rodzajów roślin występujących nad całym Morzem Śródziemnym zinterpretował jako pyłki gatunków wyłącznie bliskowschodnich. Zagalopował się przy tym, bo zapomniał, że powinien znaleźć również rośliny francuskie, skoro Całun znajdował się we Francji przez ponad 600 lat.

Tymczasem według Freia pyłków roślin z Francji tam nie było.

Odpowiedź:

To co twierdzi Żuk w swej totalnej ignorancji, to czysta bzdura. Potwierdzenie znajduje się kilka paragrafów wyżej. Może Żuk, zamiast bezmyślnie powtarzać co naczytał się w kłamliwych artykułach swoich koleżków z Racjonalisty, tudzież księżce Knighta i Lomasa, poczytał wreszcie jakieś porządne publikacje na temat

Całunu Turyńskiego?

Na domiar złego inni badacze próbujący powtórzyć rezultat Szwajcara nie odnaleźli większości wymienionych przez niego pyłków.

Odpowiedź:

Sprawa nie skończyła się wraz ze śmiercią Freia. W 1998 roku taśmy Freia zostały przebadane jeszcze raz przez izraelskich naukowców Avinona Danina i Uri Barucha.[82] Potwierdzili oni część identyfikacji Freia na poziomie rodziny, oraz 3 na poziomie gatunkowym.[83] Jedną spośród tych trzech jest Gundelia Tournefortii, ciernisty krzew (z którego przypuszczalnie była zrobiona korona cierniowa) występujący na Bliskim Wschodzie, w rejonie Morza Martwego i Anatolii. Uczeni doliczyli się 91 pyłków tej rośliny na ogólną liczbę 313 znalezionych pyłków(29,1%).[84] Roślina ta kwitnie na wiosnę, od marca (czasem od lutego) do maja, a więc w porze Paschy, gdy odbyła się egzekucja Jezusa.[85] Nie ma zatem wątpliwości że na taśmach Freia znajdowały się pyłki pochodzące z Palestyny. Jedyne co sceptycy mogą robić, to insynuować że Frei samemu umieścił je po kryjomu na swoich taśmach (które bez wątpienia miały one kontakt z Całunem -porównano je z taśmami STURP-u i zanieczyszczenia te same, tylko na taśmach Freia było więcej pyłków, bo Frei mocniej je przyciskał do tkaniny, przez co zebrał obfitsze „plony”[86]). Są to jednak oskarżenia bez najmniejszego pokrycia w dowodach.

Przed wszystkim zaś nie stwierdzono obecności oliwki, która jest powszechnie uprawiana na Bliskim Wschodzie i trudno przypuszczać, że jej pyłek nie znalazłby się na płótnie, gdyby ono kiedykolwiek było w Palestynie.

Odpowiedź:

Maloney ujawnił że Frei brał pod uwagę obecność pyłków oliwki na swoich taśmach, jako że zebrał odpowiednie próbki porównawcze podczas wypraw w poszukiwaniu odpowiednich roślin. Ponieważ jednak były to rośliny pospolite, Frei nadał im niski priorytet w swoich pracach, a przed śmiercią zdołał ukończyć tylko ok. 1/3 zaplanowanej pracy.[87] Co więcej Uri Baruch, autor spostrzeżenia o braku oliwki, sam później potwierdził że na taśmach były pyłki z Bliskiego Wschodu, a na liście Barucha i Danina znajdują się dwa pyłki oliwki (przyznaję się bez bicia –wcześniej nie zwróciłem na to uwagi!).[88] Kolejny mit odnośnie Całunu Turyńskiego upadł...

Co więcej, pyłki zidentyfikowane przez innych badaczy odpowiadały roślinom z Francji.

Odpowiedź:

A dokładniej na taśmach STURP-u znaleziono jeden pyłek ambrozji występującej w okolicach Turynu –delikatny nacisk urządzenia STURP-u pozwalał zbierać tylko powierzchniowe zanieczyszczenia.[89] To również stanowiło pożywkę do oszczerstw wobec Freia, wysuwanych także przez zawistny STURP.

To jednak nie przekonało entuzjastów Całunu, którzy po prostu odrzucili niewygodne dla nich wyniki.

Odpowiedź:

Nie ma to jak przypisywanie przeciwnikom swoich własnych grzechów! To sceptycy odrzucili niewygodne dla nich wyniki, albo zaczęli wysuwać niestworzone historie o wiatrach i pielgrzymkach niosących pyłki prosto na Całun Turyński!

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

Natomiast sam Max Frei dodatkowo podkopał swoją wiarygodność, kiedy na początku lat 80. XX wieku uznał autentyczność rzekomych pamiętników Hitlera, a niedługo potem zawodowi grafolodzy stwierdzili, że niewątpliwie chodziło o falsyfikat.

Odpowiedź:

Amerykański sceptyk Joe Nickell po śmierci Freia zaczął kampanię insynuacji przeciwko niemu, kiedy ten nie mógł się już bronić. Frei, poproszony o analizę grafologiczną, miał ponoć wydać opinię że podpisy w fałszywych pamiętnikach należą do Hitlera.[90] Źródła tej informacji są jednak dość wątpliwe[91], ale nawet gdyby to była prawda, to nie ma to nic wspólnego z jego pracą nad pyłkami z Całunu.

Pojawiły się też inne interesujące fakty związane z badaniem chemii obrazu widocznego na Całunie. W roku 1978 rozpoczął badania zespół określany jako Shroud of Turin Research Project. Zespół ogłosił w roku 1981, że na tkaninie nie znalazł śladów barwników naniesionych przez malarza na powierzchnię, co przeczy podejrzaniom, że wizerunek został namalowany.

Odpowiedź:

Właśnie.

Przebarwienia nie wynikają z nałożenia farby, lecz dotyczą samych włókien tkaniny, które uległy utlenieniu i odwodnieniu oraz doszło do zmiany struktury celulozy składającej się na te włókna.

Odpowiedź:

Owszem, taką informację najczęściej się powtarza, i również ja powtarzałem. Jednak Ray Rogers miał odrębną opinię na ten temat. Wizerunek na Całunie Turyńskim jest praktycznie niezmywalny przy pomocy wody oraz powszechnie używanych kwasów i rozpuszczalników- Heller i Adler próbowali bezskutecznie 25 różnych środków.[92] Jednak Adler w końcu znalazł coś, co powalało się pozbyć super-cienkiego zabarwienia na powierzchni włókien – diazynę, (H_2N_2), pochodną hydrazyny. Po jej użyciu wizerunek zniknął, pozostawiając nieuszkodzone włókna lnu. To pozwoliło mu wyciągnąć wniosek że wizerunek na Całunie nie ma nic wspólnego z celulozą, jak dotychczas myślano.[93] Rogers sądził raczej, że to zanieczyszczenia organiczne na powierzchni włókien w jakiś sposób utworzyły wizerunek, stanowiło to dla niego podstawę do wysunięcia hipotezy że powstał on w wyniku tzw. reakcji Maillarda między wydobywającymi się z ciała aminokwasami, a sacharydami na powierzchni włókien.[94] Później jeszcze opowiem dwa słowa o tej hipotezie. Na razie wróćmy do Żuka:

Próby uzyskania podobnych efektów w warunkach laboratoryjnych zakończyły się niepowodzeniem.

Odpowiedź:

Właśnie.

Poza tym komputerowe analizy gęstości przebarwień pozwalają tworzyć efektowne trójwymiarowe obrazy człowieka z Całunu. Wyniki tych badań powszechnie uznawano za dowód autentyczności Całunu Turyńskiego, chociaż w istocie mówiły one jedynie o wyjątkowości wizerunku na tkaninie i w żaden sposób nie odnosiły się do wieku artefaktu.

Odpowiedź:

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

Właśnie ta wyjątkowość mówi sama za siebie, i zaprzecza hipotezie fałszerstwa. Na powierzchni Całunu, którym owinięto mężczyznę który przeszedł te same cierpienia co Jezus z Ewangelii (a może po prostu nim był), zaszło jakieś niezwykle zjawisko...

Chęć połączenia Całunu z czasami Jezusa była jednak tak wielka, że prowadziła czasem do dość absurdalnych „odkryć”. Niektórzy badacze zaczęli na przykład doszukiwać się na Całunie odcisku monet z I wieku rzekomo leżących na powiekach zmarłego, a nawet rozpoznawali litery z inskrypcji na tych monetach.

Odpowiedź:

Dlaczego absurdalnych? Bo tak powiedzieli Kersten i Gruber, którzy nie byliby w stanie wyjaśnić obserwacji tego typu przedmiotów za pomocą przyjmowanej przez nich archaicznej teorii waporografii Vignona?[95] Niewątpliwie tego typu doniesienia, o odkryciach wizerunków dodatkowych obiektów (monety, kwiaty, inskrypcje, filakterie i narzędzia egzekucji Jezusa) poprzez wizualne analizy zdjęć Całunu, są kontrowersyjne (również wśród zwolenników autentyczności Całunu Turyńskiego), bo nie ma jednoznacznych kryteriów które pozwoliłyby odróżnić wizerunki prawdziwych obiektów od złudzeń optycznych, jednak nie można ich określić mianem „absurdalnych”. Nie da się zaprzeczyć a priori możliwości że na Całunie rzeczywiście odbiły się wizerunki tychże przedmiotów (użycie monet w żydowskich obrzędach pogrzebowych ma potwierdzenie archeologiczne). Więcej na ten temat pisałem w jednym z moich poprzednich artykułów na temat Całunu.[96]

Część 2

Przypisy:

[1] Leszek Żuk, *Dzieje Całunu Turyńskiego*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s.2238/q.Dzieje.Calunu.Turynskiego>

[2] Christopher Knight, Roberta Lomas, *Drugi mesjasz. Templariusze, Całun Turyński i wielkie tajemnice masonerii*, Orpheus s.c. 1998. By wymienić tylko kilka perełek: Paweł miał zamordować Jakuba, Brata Pańskiego i oczywiście wypaczyć doktrynę pierwotnego Kościoła, która nie uznawała Zmartwychwstania, a jedynie symboliczne „wskrzeszenie za życia”, Kościół Rzymskokatolicki który oczywiście celowo utrzymywał świat przez tysiąc lat w ciemności, hipoteza utrzymywanych w tajemnicy przekazywanych z ojca na syna kapłańskich Królów Boga (podobna, choć nie identyczna do koncepcji potomków Chrystusa i Marii Magdaleny), którzy rzecz jasna dla ukrytych własnych celów zainspirowali krucjaty i założyli zakon templariuszy, kapłani w Świątyni Jerozolimskiej mieli nosić imiona aniołów(Michał, Mazaldek, Gabriel) i rytualnie zapładniać dziewice, a fakt że inspirator krucjat, papież Urban II, i zdobywca Jerozolimy Gotfryd z Bouillon zmarli w przeciągu jednego roku ma stanowić niezbitą dowód że obydwu zamordowano. Plus oczywiście tarot, Kaplica Rosllin i spiski wewnątrz masonerii O tym jaką w tym wszystkim rolę miał pełnić Całun Turyński opowiem później. Całość rozumowania w ogóle nie trzyma się kupy i stanowi zupełnie schizofreniczne wymysły (na szczęście do polskiego wydania dołączono postłowie ks. dr Henryka Paprockiego, przypominające Czytelnikowi o zachowaniu zdrowego rozsądku). Ta książka naprawdę jest niebezpieczna –czytając ją można umrzeć ze śmiechu!

[3] Holger Kersten, Elmar R. Gruber *Jezus Ofiarą Spisku*, Wydawnictwo URAEUS, Gdynia 1995. Właściwszym tytułem byłoby raczej „Spisek wokół Jezusa” lub coś podobnego. Kersten i Gruber twierdzą że Całun Turyński miałby rzekomo dowodzić że owinięto nim żywego Jezusa, a Zmartwychwstanie to mistyfikacja, i dlatego Kościół wraz z laboratoriami radiowęglowymi uknuł w 1988 roku spisek, by

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

sfalszować wyniki datowania radiowęglowego. Sama idea to nic nowego, podobne twierdzenia głosili wcześniej m.in. Hans Naber vel Kurt Berna, i Rodney Hoare. W jaki sposób można ją obalić, pokażę w dalszej części artykułu.

- [4] Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, Przedmowa, str. 5-23
- [5] Memorandum biskupa Piotra z Ars, wersja łacińska, cytowane w: Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, Dodatek B, str.306-307.
- [6] Ian Wilson, *Święte Oblicza*, Wydawnictwo da Capo 1994, str. 39-41, por. również Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, str.230, *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, str. 124-125, oraz 241-242, Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, str. 114-116
- [7] Ian Wilson, *Święte Oblicza*, Wydawnictwo da Capo 1994, str. 41.
- [8] Ibid. Wyjaśnienie terminu conquest par feu: British Society for the Turin Shroud Newsletter No 48: <http://www.shroud.com/pdfs/n48part5.pdf>
- [9] Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, str. 118
- [10] Dokładna prezentacja medalionu z Cluny znajduje się na stronie Mario Latendressa : <http://www.sindonology.org/papers/clunySouvenir.shtml>
- [11] Ian Wilson, *Święte Oblicza*, Wydawnictwo da Capo 1994, str. 42
- [12] Patrz np. Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, str.237-242
- [13] Ian Wilson, *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, str. 124 i 275.
- [14] Ian Wilson, *A significant new example of the Lirey pilgrim badge*, British Society for the Turin Shroud Newsletter No 76 : <http://www.shroud.com/pdfs/n76part2.pdf> , patrz też prezentacja na stronie Mario Latendressa : <http://www.sindonology.org/papers/clunySouvenir.shtml>
- [15] Drzewo genealogiczne rodów de Charny, de Vergy, de la Roche i de Charpigny, Ian Wilson, *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, str. 130-131. Małgorzata de Poitiers jest wymieniona jako córka Karola de Poitiers, brata biskupa Henryka.
- [16] Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, str. 244
- [17] Ibid. str. 245, Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, str. 122
- [18] Memorandum biskupa Piotra z Ars, wersja łacińska, cytowane w: Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, Dodatek B, str.308
- [19] Ian Wilson, *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, str. 120
- [20] Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, str. 138-140.
- [21] Emanuella i Maurizio Marinelli *The copies of the Shroud*, Proceedings of the International Workshop on the Scientific Approach to the Acheiropietos Images, ENEA, Frascati, Italy 4-6 May 2010 <http://www.acheiropietos.info/proceedings/MarinelliWeb.pdf>

[22] Lista jedynie z Polski: <http://www.calun.pl/kosciol/kopie-calunu-turyńskiego-w-polsce/>

[23] Jeśli chodzi o historię Całunu przed 1204 rokiem polecam szczególnie Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983 (lub inne wydania), *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, Idzi Panic, *Tajemnica Całunu*, AVALON, Kraków 2010. Alternatywne teorie w stosunku do hipotezy Mandylionu można znaleźć np. w Stanisław Waliszewski, *Całun Turyński Dzisiaj*, WAM, Kraków 1987, część I *Na tropach historii*, Jack Markward, *Antioch and the Shroud* <http://www.shroud.com/pdfs/markward.pdf> Przy czym moim zdaniem żadna z tych hipotez nie jest poparta równie mocnymi dowodami co hipoteza Mandylionu (w formie zbliżonej do opisanej przez Wilsona) i wg mnie na obecnym etapie rozwoju sydonologii można je odrzucić. Nie znaczy to że teoria Mandylionu nie pozostaje bez pewnych wątpliwości i niedomowień w źródłach, i nawet wśród zwolenników autentyczności Całunu Turyńskiego znajdują się tacy (choć w zdecydowanej mniejszości) którzy ją kwestionują. Jak np. Yannick Clément, nienawidzący wprost Wilsona (nie wiadomo dlaczego) członek British Society for the Shroud of Turin (BSTS), który zebrał główne zarzuty wysuwane przeciw hipotezie Mandylionu w artykule dostępnym na: <http://shroudofturin.files.wordpress.com/2012/06/clc3a9ment-questions-about-the-mandylion-hypothesis-of-wilson-20>

[24] Przykładowo znany tłumacz *Apokryfów Nowego Testamentu*, ksiądz profesor Marek Starowieyski pisze w części 2 II tomu (*Apostołowie: Bartłomiej, Filip, Jakub Mniejszy, Jakub Większy, Judasz, Maciej Mateusz, Szymon i Juda Tadeusz, Ewangelisci, Uczniowie Pańscy*, WAM, Kraków 2007), w rozdziale poświęconym Legendzie Edeskiej: *Próby łączenia jej w ostatnich latach z Całunem Turyńskim nie mają żadnych podstaw historycznych* (str. 1035), zaś w *Dziejach św. Tadeusza* (str. 1077) tłumaczy grecki termin *tetradiplon* oznaczający mniej więcej „cztery razy na dwoje” (co Wilson odnosi do ośmiokrotnego złożenia Całunu do formy ukazującej samą tylko twarz) jako *chustę czteroramienną* (!), dodając w przypisie (nr 347): *Gr. tetradiplon – niewielka chusta, jak w J 20, 8 (gr. Soudarion) złożona poczwórnice (sic!). Ten epizod stoi u podstaw legendy o Weronice i licznych „chust z podobizną Chrystusa”. Natomiast nie ma ona nic wspólnego z Całunem Turyńskim. Wedle innej legendy jest to chusta, którą otarł się Jezus po chrzcie. Argumentów na wykluczenie związku między legendą o Mandylionie i Całunem Turyńskim oczywiście żadnych, poza wyrobionymi wpiery uprzedzeniami. Starowieyski ma olbrzymie zasługi w pracach nad apokryfami, ale jeśli chodzi o Całun Turyński to niestety wydaje się że z wiedzą tu słabiej.*

[25] J 21:25

[26] Memorandum biskupa Piotra z Ars, wersja łacińska, cytowane w: Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, Dodatek B, str. 309.

[27] Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, str. 125-143.

[28] Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, str. 201 i 204.

[29] Ian Wilson, *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, str. 234.

[30] Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, str. 110, Ian Wilson, *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, str. 239. Co ciekawe, Ian Wilson w nowszym artykule wysuwa przypuszczenie że Godfryd tak naprawdę wziął udział we wcześniejszej wyprawie do Smyrny w 1344 roku: Ian Wilson, *Geoffrey de Charny, Edward de Beaujeu and the first battle for Smyrna in 1344-5*, British Society for the Turin Shroud Newsletter No 74: <http://www.shroud.com/pdfs/n74part6.pdf>. Co prawda niektórzy historycy, w tym i Zaccone (str. 145 i 150-152) wysuwali teorie że Godfryd de Charny wykorzystał krucjatę smyrneńską by sprowadzić Całun z Grecji, gdzie miał krewnych, i gdzie Całun miał trafić po IV krucjacie, jednak Daniel Scavone pokazał że te teorie opierają się jedynie na czystych domysłach: *Did Geoffrey I obtain the present Turin Shroud on the Smyrna Campaign of 1346?* <http://www.shroud.com/pdfs/scavone2.pdf>

[31] Drzewo genealogiczne rodów de Charny, de Vergy, de la Roche i de Charpigny, Ian Wilson, *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, str. 130-131

[32] Patrz np. Idzi Panic, *Tajemnica Całunu*, AVALON, Kraków 2010, str. 105-107, Barbara Frale, *Całun Jezusa Nazarejczyka*, WAM 2012, str. 75-78, Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, str. 69-70.

[33] Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, str. 99, Ian Wilson, *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, str. 249,

[34] Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, str. 96, Pierluigi Baima Bollone, *Całun Turyński 101 pytań i odpowiedzi*, Wydawnictwo Wam, Kraków 2002, str. 50-51. Z kolei Stanisław Karwowski, tłumacz dzieła Rudolfa Hynka, informuje nas w przypisie że wymiary płótna wynosiły 327 x 136 cm: R. W. Hynek, *Święty Całun, Męka Pańska w oświeceniu nauki*, Księgarnia Św. Wojciecha 1937, str. 14, przypis 2

[35] Opis historii Całunu z Besançon i hipotezy o jego związkach z płótnem z Lirey można znaleźć w dwóch dokumentach z Proceedings of the International Workshop on the Scientific Approach to the Acheiropoietos Images, ENEA Frascati, Italy 4-6 May 2010: Alessandro Piana, „Missing years” of the Holy Shroud, <http://www.acheiropoietos.info/proceedings/PianaMYHSWeb.pdf>, oraz Daniel Scavone, *Documenting the Shroud's missing years*, <http://www.acheiropoietos.info/proceedings/ScavoneBesanconWeb.pdf> Dodatkowe informacje zaczerpnąłem z Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, str. 96-103, i Pierluigi Baima Bollone, *Całun Turyński 101 pytań i odpowiedzi*, Wydawnictwo Wam, Kraków 2002, str. 50-51, chociaż ci dwaj ostatni autorzy nie są zwolnikami hipotezy Besançon.

[36] Należy wspomnieć że choć żaden z tych dokumentów, łącznie z MS 826 nie jest do końca jasny i ma swoje słabe punkty, przez co obecność skradzionego z Bizancjum Całunu w Atenach nie jest do końca niepodważalna, to jednak tworzą jakby pewien trójkąt świadectw wzajemnie się wspierających. Oczywiście sceptycy starają się podważać te świadectwa, wskazując na to że Chifflet w 1624 roku nic nie pisał o Ottonie de la Roche, twierdząc że nie wiadomo gdzie Mikołaj Otranto widział owe płótna grobowe (i czy można identyfikować je z całunem, a nie są to po prostu bandaże lub opaski do przewiązywania), oraz w szczególności zwracając uwagę na to, że posiadamy list Teodora Angelosa jedynie w XIX wiecznym, zapewne zinterpolowanym odpisie (kiedyś nie było fotokopiarek i trzeba było odpisywać ręcznie) wykonanym przez Benedykta D'Acquisto, ponieważ oryginał był przechowywany w zbiorze tzw. *chartularium Culisanense*, zaginionym w czasie II wojny światowej. Stąd pytania o jego autentyczność –nie bezasadne, jako że Scavone w swoim artykule na temat Całunu z Besançon powołuje się na jeszcze jedno świadectwo, mianowicie rzekomo odkryty w 1982 roku przez Antoine Legranda list obalonego cesarza Aleksego V Murzuflosa do Innocentego III, w którym skarży się na to że krzyżowcy obalili jego władzę, a Otton de la Roche ukradł mu jego Święty Całun. Okazuje się jednak że to ostatnie świadectwo jest fałszerstwem, skomponowanym na bazie wcześniejszych dokumentów, szerzej na ten temat: Michel Bergeret, *Does The Letter Of Alexius V To Innocent III Really Exist?*, British Society for the Turin Shroud Newsletter No 76: <http://www.shroud.com/pdfs/n76part4.pdf> Jeśli chodzi o te trzy pozostałe świadectwa, to teza o ich fałszerstwie wydaje się trudna do przyjęcia, list Teodora Angelosa odkrył w 1981 roku Pasquale Rinaldi, natomiast Scavone wyciągnął relację Mikołaja Otranto z XIX wiecznych zbiorów dokumentów w 1989 roku. Należałoby zatem założyć że Rinaldi sfałszował list Teodora Angelosa i w ogóle wszystkie dokumenty *chartularium Culisanense*, by dostosować go do MS 826 wskazującym na Ottona, a później „przypadkiem” relacja Mikołaja Otranto i fakt jego obecności w 1206 roku w Atenach idealnie wpisały się w scenariusz zdobycia płótna przez Ottona. Na mój gust, trochę za dużo w tym wszystkim elementu spisku, lub co najmniej dziwnych zbiegów okoliczności.

[37] Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, str. 260-263

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

[38] Ibid. str. 263-265, 272, 275. Kalumnie wychodziły nawet ze środowisk specjalistów od fotografii. Co ciekawe zdjęcia Pii nie były wcale jedynymi zdjęciami wykonanymi podczas wystawienia w 1898 roku. Dodatkowe zdjęcia wykonał sówodzacy służbami porządkowymi porucznik Felice Fino, przypuszczalnie za zezwoleniem Pii, a także „po partyzancku” księża Gianmaria Sanna Solara i Noguier de Malijay (choć ten ostatni je niestety zgubił), i jeszcze jedna anonimowa osoba. Potwierdzały one wiarygodność rezultatów Secondo Pii. Patrz też Bruno Barberis, Massimo Boccaletti, *Całun: kwestia wciąż otwarta*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2011, str. 75-76, w sprawie oskarżeń wobec Pii patrz również: Idzi Panic, *Tajemnica Całunu*, AVALON, Kraków 2010, str. 21-23.

[39] R. W. Hynek, *Święty Całun, Męka Pańska w oświeceniu nauki*, Księgarnia Św. Wojciecha 1937, str. 24-27.

[40] Mark Antonacci, *Zmartwychwstanie Całunu*, Amber Sp. z.o.o. 2002, str. 68-69

[41] Raymond N. Rogers, Anna Arnoldi, *The Shroud Of Turin: An Amino-Carbonyl Reaction (Maillard Reaction) May Explain The Image Formation* <http://www.shroud.com/pdfs/rogers7.pdf>

[42] Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, str. 36-37.

[43] Mark Antonacci, *Zmartwychwstanie Całunu*, Amber Sp. z.o.o. 2002, str. 14-15, Gian Maria Zaccone, *Całun Turyński: Historia Tajemnicy*, eSPe, Kraków 2011, str. 276-278.

[44] Za: Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, str. 37.

[45] Pierluigi Baima Bollone, *Całun Turyński 101 pytań i odpowiedzi*, Wydawnictwo Wam, Kraków 2002, str. 129.

[46] Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, str. 75. Hans Naber vel Kurt Berna, vel John Rebam, vel Nelson T. Brukneer to w ogóle barwna postać. Pracował jako kelner, a następnie w 1947 rzekomo miał mu się objawić Jezus i oznajmić że nie umarł na krzyżu. Następnie zaczął publikować pod różnymi pseudonimami tą tezę, jako samozwańczy „katolicki uczonec” i członek międzynarodowej komisji mającej badać Całun Turyński na zlecenie Watykanu. W końcu skazano go na dwa lata więzienia za oszustwa finansowe. Patrz Emanuella Marinelli, *Całun obraz "niemożliwy"?*, Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 1999, str. 128-129, Joe Nickell, *Całun Turyński*, Pandora, Łódź 1996, str. 163-164, Holger Kersten, Elmar R. Gruber *Jezus Ofiarą Spisku*, Wydawnictwo URAEUS, Gdynia 1995 str. 336-340.

[47] Pierluigi Baima Bollone, *Całun Turyński 101 pytań i odpowiedzi*, Wydawnictwo Wam, Kraków 2002, str. 131-135.

[48] Zestawienie próbek pobranych podczas badań w 1973 roku: Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, Dodatek D, str.332-333

[49] Patrz np. Holger Kersten, Elmar R. Gruber *Jezus Ofiarą Spisku*, Wydawnictwo URAEUS, Gdynia 1995 str. 310-315. Kersten i Gruber starają się machając rękami przekonać czytelnika że *Człowiek z Całunu sprawia wrażenie, jakby leżał rozluźniony; na wizerunku nie można dostrzec jakichkolwiek oznak stężenia* (str. 310), i *widoczny na nim człowiek wydaje się zdumiewająco rozluźniony* (str. 314).

[50] Joe Nickell, *Całun Turyński*, Pandora, Łódź 1996, str. 95-96.

[51] Pierluigi Baima Bollone, *Całun Turyński 101 pytań i odpowiedzi*, Wydawnictwo Wam, Kraków 2002, str. 219, *The Shroud: A Critical Summary of Observations, Data and Hypotheses*

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

<http://www.shroudofturin.com/shroud.html> , punkt M17.0

[52] Mario Latendrese, *Evidence that the Shroud of Turin was not completely Flat During the Image Formation*, artykuł: <http://www.sindonology.org/papers/latendresse2005a.pdf> , prezentacja: <http://www.sindonology.org/papers/latendresse2005aSlides.pdf>

[53] Frederick T. Zugibe, *The Crucifixion of Jesus, Completely Revised and Expanded: A Forensic Inquiry*, M. Evans and Company 2005, str. 96, fragmenty na Google Books: <http://books.google.pl/books?id=naV1ua58ZQ8C&pg=PA93&lpg=PA93&dq=Shroud+of+Turin+feet+%22four+nails%22>

[54] <http://shroud3d.com/findings/findings-in-the-three-dimensional-materials>

[55] Emanuella Marinelli, *Całun obraz "niemożliwy"?*, Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 1999, str. 131.

[56] Mark Antonacci, *Zmartwychwstanie Całunu*, Amber Sp. z.o.o. 2002, str. 52, André Marion, Anne-Laure Courage, *Całun Turyński Nowe Odkrycia Nauki*, Znak, Kraków 2000, str. 144-145.

[57] Pierluigi Baima Bollone, *Całun Turyński 101 pytań i odpowiedzi*, Wydawnictwo Wam, Kraków 2002, str. 145

[58] Patrz np. Holger Kersten, Elmar R. Gruber *Jezus Ofiarą Spisku*, Wydawnictwo URAEUS, Gdynia 1995 str. 276. Dziecinada argumentacji Kerstena i Grubera jest tu naprawdę zabawna.

[59] J 19:33-35

[60] Omówienie problematyki rany po włóczni, oraz „krwi i wody” można znaleźć w wielu publikacjach, patrz m.in. Stanisław Waliszewski, *Całun Turyński Dzisiaj*, WAM, Kraków 1987, str. 85-90, Pierluigi Baima Bollone, *Całun Turyński 101 pytań i odpowiedzi*, Wydawnictwo Wam, Kraków 2002, str. 219-221, R. W. Hynek, *Święty Całun, Męka Pańska w oświeceniu nauki*, Księgarnia Św. Wojciecha 1937, str. 49-55, Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, str. 47-50, Zenon Ziółkowski, *Spór o Całun Turyński: Relikwia męki pańskiej w świetle najnowszych badań*, Oficyna wydawniczo-Poligraficzna Adam, Warszawa 1993, str. 48-52, Josh McDowell, *Przewodnik Apologetyczny*, Vocatio, Warszawa 2002, str. 209-210 i wiele innych.

[61] Holger Kersten, Elmar R. Gruber *Jezus Ofiarą Spisku*, Wydawnictwo URAEUS, Gdynia 1995 str. 316-317.

[62] Bardzo dobre omówienie kształtu wycieków spod cierniowej korony można znaleźć w Stanisław Waliszewski, *Całun Turyński Dzisiaj*, WAM, Kraków 1987, str. 56-60, patrz też Mark Antonacci, *Zmartwychwstanie Całunu*, Amber Sp. z.o.o. 2002, str. 34.

[63] Holger Kersten, Elmar R. Gruber *Jezus Ofiarą Spisku*, Wydawnictwo URAEUS, Gdynia 1995 str. 317-318.

[64] Ibid. str. 319-322.

[65] Ian Wilson, *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, str. 44, por. również Stanisław Waliszewski, *Całun Turyński Dzisiaj*, WAM, Kraków 1987, str. 90.

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

[66] Holger Kersten, Elmar R. Gruber *Jezus Ofiarą Spisku*, Wydawnictwo URAEUS, Gdynia 1995 str. 322-323.

[67] Frederick T. Zugibe, *The Crucifixion of Jesus, Completely Revised and Expanded: A Forensic Inquiry*, M. Evans and Company 2005, str. 94-96, fragmenty na Google Books:
<http://books.google.pl/books?id=naV1ua58ZO8C&pg=PA93&lpg=PA93&dq=Shroud+of+Turin+feet+%22four+nails%22>

[68] Emanuella Marinelli, *Całun obraz "niemożliwy"?*, Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 1999, str. 131-132.

[69] Porównaj: Frederick T. Zugibe, *The Man Of The Shroud Was Washed*
<http://www.shroud.com/zugibe2.htm>

[70] Mark Antonacci, *Zmartwychwstanie Całunu*, Amber Sp. z.o.o. 2002, str. 37-38.

[71] Gilbert R. Lavoie, Bonnie B. Lavoie, Vincent J. Donovan, John S. Ballas, *Blood On The Shroud Of Turin: Part 2*, Shroud Spectrum International, Issue No 8 <http://www.shroud.com/pdfs/ssi08part3.pdf>, cytowane również w: Ian Wilson, *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, str. 44-45

[72] Stanisław Waliszewski, *Całun Turyński Dzisiaj*, WAM, Kraków 1987, str. 122-123.

[73] Max Frei, *Nine Years Of Palinological Studies On The Shroud*, Shroud Spectrum International, Issue No 3 <http://www.shroud.com/pdfs/ssi03part3.pdf>

[74] Andrè Marion, Anne-Laure Courage, *Całun Turyński Nowe Odkrycia Nauki*, Znak, Kraków 2000, str. 77-80

[75] Orazio Petrosillo, Emanuela Marinelli, *Całun Turyński, relikwia czy falsyfikat? Krytyka ostatniego datowania*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1993, str. 224.

[76] Patrz przypis 74.

[77] Andrè Marion, Anne-Laure Courage, *Całun Turyński Nowe Odkrycia Nauki*, Znak, Kraków 2000, str. 82, por. również Ian Wilson, *Krew i Całun*, str. 101-103.

[78] Michael Hesemann, *Milczący Świadkowie Golgoty*, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2006, str. 261-262, 315.

[79] Ian Wilson, *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, str. 44, przypis 11.

[80] Pierluigi Baima Bollone, *Całun Turyński 101 pytań i odpowiedzi*, Wydawnictwo Wam, Kraków 2002, str. 150, Ian Wilson, *Krew i Całun*, str. 100

[81] Ian Wilson, *Całun Turyński*, Instytut Wydawniczy PAX 1983, str. 92-93.

[82] Avinoam Danin, Uri Baruch, *Floristic Indicators For The Origin of the Shroud of Turin*
<http://www.shroud.com/pdfs/daninx.pdf>

[83] Tamże

[84] Tamże

Dzieje Całunu Turyńskiego według Leszka Żuka z Racjonalisty cz. 1

[85] Tamże

[86] Ian Wilson, *Krew i Całun*, Amber Sp. z.o.o. 1998, str. 101.

[87] British Society for the Turin Shroud Newsletter No 23 <http://www.shroud.com/pdfs/n23part1.pdf>

[88] Patrz przypis 82.

[89] Ian Wilson, *Krew i Całun*, str. 100-101

[90] Joe Nickell, *Całun Turyński*, Pandora, Łódź 1996, str. 227

[91] *Did Dr. Max Frei authenticate the Hitler Diaries?* , British Society for the Turin Shroud Newsletter No 51 <http://www.shroud.com/pdfs/n51part7.pdf>

[92] Mark Antonacci, *Zmartwychwstanie Całunu*, Amber Sp. z.o.o. 2002, str. 60-61, Idzi Panic, *Tajemnica Całunu*, AVALON, Kraków 2010, str. 232-235, patrz również: Emanuella Marinelli, *Całun obraz "niemożliwy"?* ,Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 1999, str. 62

[93] Raymond N. Rogers, *Frequently Asked Questions* <http://www.shroud.com/pdfs/rogers5faqs.pdf>

[94] Raymond N. Rogers, Anna Arnoldi, *The Shroud Of Turin: An Amino-Carbonyl Reaction (Maillard Reaction) May Explain The Image Formation* <http://www.shroud.com/pdfs/rogers7.pdf>

[95] Holger Kersten, Elmar R. Gruber *Jezus Ofiarą Spisku*, Wydawnictwo URAEUS, Gdynia 1995 str. 177-178.

[96] *Całun Turyński –falszerstwo (nie)dokonane cz. 2*
<http://ok.apologetyka.info/racjonalista/caun-turynski-faszerstwo-niedokonane-cz-2,559.htm>

Author: O.K.

<http://ok.apologetyka.info/racjonalista/dzieje-caunu-turynskiego-wedug-leszka-zuka-z-racjonalisty-cz-1,628.htm>